

NOWY JORK (PAP). — Sąd Federalny odrzucił podanie skazanych na śmierć małżonków Rosenbergow o rewizję ich procesu. W ten sposób sądownictwo amerykańskie przygotowuje się do dokonania nowego mordu na niewinnych ofiarach.



W dniu 1 stycznia 1953 roku Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, przyjął w gmachu Rady Państwa Korpus Dyplomatyczny akredytowany w Polsce. Przedstawiciele dyplomatyczni złożyli Przewodniczącemu Rady Państwa życzenia noworoczne. Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wznosi wspólnie z przedstawicielami Korpusu Dyplomatycznego toast noworoczny.  
(CAF — fot. Baranowski)

## Dzieci-przodownicy nauki w gościnie u Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Dnia 4 bm. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w salach Urzędu Rady Ministrów dzieci — przodowników nauki.

Licznie zebrana, w pięknie udekorowanej sali działwa z gorącym entuzjazmem powitała przybyłego przy dźwiękach hymnu narodowego Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, któremu towarzyszyli wiceprezesa Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz i Marszałek Polski K. Rokossowski.

Obecni są: minister Oświaty W. Jarosiński, Szef Urzędu Rady Ministrów — minister K. Miłaj, wiceministrowie Oświaty — Z. Dembińska i H. Jabłoński oraz przewodniczący Z. G. ZMP S. Nowocień.

Na sali zrywa się burza owacji na cześć wielkiego Budowniczego Polski Ludowej — przyjaciela i wychowawcy młodzieży polskiej. Rozlegają się dźwięki fanfar harcerskich.

W imieniu harcerzy całej Polski gorące powitanie złożył Marek Korcos. Delegacja harcerów wręcza Prezesowi Rady Ministrów i towarzyszącym mu członkom Prezydium Rządu wiązanki czerwonych kwiatów.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut pozdrowił serdecznie zebraną działkę w imieniu Rządu, oświadczając m. in.:

„Polska Ludowa cieszy się każdym swoim dzieckiem. Polska Ludowa kocha dzieci, otacza je serdeczną opieką i troszczy się, aby czuły się radosne i szczęśliwe, aby uczyli się i rosły na dzielnych gospodarzy — twórców szczęścia swojej Ludowej Ojczyzny.

Niech żyją kochane dzieci polskie! Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!“

Słowa te wywołują żywiołą owację dzieci. Długo nie milkną oklaski i okrzyki „Bierut — Bierut“.

Mali goście z zainteresowaniem oglądali występy artystyczne, żywo oklaskując swych kolegów.

Prezes Rady Ministrów przyjął następnie swych małych gości podwieczorkiem, po czym odbyła się wielka zabawa dziecięca.

## Ratalna sprzedaż węgla i innych materiałów opałowych

WARSZAWA (PAP). — Uchwała Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia br. zobowiązała Ministra Handlu Wewnętrznego do zezwolenia w okresie między 4. I. a 31. III. br. na ratalną sprzedaż węgla, koksu, brykietów, półkoksu i koksu gazowego pracownikom uspołecznionych zakładów pracy i instytucji, których zarobek miesięczny nie przekracza 900 zł. brutto.

Wydane na tej podstawie zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego nakłada obowiązek na przedsiębiorstwa handlowe prowadzące sprzedaż środków opałowych przygotowania się i wprowadzenia sprzedaży ratalnej już z dniem 5. I. br. Pragnący zakupić na raty w myśl tego zarządzenia winien wypełnić zobowiązanie poświadczone przez zakład pracy (zgodnie z zatwierdzonym formularzem) oraz uiścić 1/3 część ceny kupna gotówką przy odbiorze środków opałowych.

Pozostałość płatna jest w dwóch ratach miesięcznych.

Przepisy normujące sprzedaż węgla, koksu itp. w strefie miejskiej (DBO) i wiejskiej (G. Sp-nie) pozostają nadal w mocy.

Wśród tańców i piosenek harcerze i harcerki zwartym kręgiem otoczyli Prezesa Rady Ministrów i członków Prezydium Rządu opowiadając w pełnych młodości i zaufania słowach o swych postępach w nauce, o swym radosnym, szczęśliwym dzieciństwie, jakie władza ludowa zapewnia każdemu dziecku w Polsce.

Przyjęcie dobiega końca. Rozlegają się fanfary harcerskie. Dźwięki tonują hymn „Naprzód młodziży świata“.

Mali goście gorąco dziękowali Prezesowi Rady Ministrów za serdeczne przyjęcie, które na długo pozostanie w ich sercach. Ponownie zrywają się gorące okrzyki działki na cześć ukochanego przywódcy całego narodu.

Opuszczająca siedzibę Rządu działka obdarowana została pięknymi upominkami.

W blasku kwiatów rozjarzonej choinki, we wspaniałej, marmurowej sali gmachu Prezydium Rządu Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut w towarzystwie wiceprezesa Rady Ministrów i ministra oświaty gościł na spotkaniu noworocznym ponad 500 dzieci, przodowników nauki szkół podstawowych.

Radosne i wzruszające było to spotkanie. Było ono symbolicznym świadectwem słów towarzysza Bieruta, skierowanych tego dnia do dzieci, że „POLSKA LUDOWA CIESZY SIĘ KAŻDYM SWOIM DZIECKIEM“.

Dziecko w naszym kraju otoczone jest miłością i opieką, jakich nie miało w swej młodości żadne jeszcze pokolenie w Polsce i jakich nie mają dotychczas dzieci w żadnym państwie kapitalistycznym. Na każdym dosłownie kroku dzieci nasze odczuwają troskę Rządu i odnoszą się do władzy, a zwłaszcza do swego największego przyjaciela, towarzysza Bieruta z pełną ufnością i miłością.

Podczas zabawy Zbyszek Romaszewski podszedł do towarzysza Bieruta i w dowód przyjaźni ofiarował mu swój znaczek harcerski. Elżunia Ciokówna dygnęła przed towarzysza Rokossowskim i zaprosiła go do tańca. I tak samo bezpośrednio, szczerze i swobodnie nawiązała się więź między gospodarzami a wszystkimi miłymi gośćmi, uszczęśliwionymi, rozpromienionymi dziećmi.

Drodzy przyjaciele!  
Ogłoszona dziś uchwała Rządu jest decyzją wielkiej wagi, zrozumie nie jej znaczenia i wyjaśnienie jej sensu masom stanowią najważniejsze zadanie, jakie obecnie stoją przed nami.

Jaki jest właściwy cel i sens uchwały Rządu?

Najważniejsze jej znaczenie polega na tym, że poprzez szereg zarządzeń ekonomicznych godzi ona w kulaków i spekulantów, krzyżuje i łamie ich machinacje, przywraca zachwianą równowagę rynkową.

Uchwała ta jest korzystna dla klasy robotniczej, dla chłopstwa pracującego, dla każdego człowieka pracy, wzmocnia ona bowiem regulując rolę państwa w obrocie towarowym w interesie mas pracujących.

Towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR analizował problem regulującej roli państwa w dziedzinie wymiany towarowej między wsią i miastem i podkreślił, że osłabienie tej regulującej roli państwa prowadzi

„do wzmocnienia elementów żywiołowości, anarchii wolnorynkowej, spekulacji, czyli do wzmocnienia elementów kapitalistycznych“.

Zagadnienie polega przede wszystkim na tym, że spójnia gospodarstwa między klasą robotniczą i chłopstwem będącą podstawą spójni politycznej tych klas, podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego — może się wzmocnić i rozwijać tylko w warunkach ograniczenia elementów kapitalistycznych, a natomiast narodziła jest na niebezpieczeństwo w warunkach odrażania się i wzmocnienia tych elementów.

rozmowy z ich ukochanym przyjacielem, towarzyszem Bierutem. Szczególnie długo, serdecznie rozmawiało z towarzyszem Bierutem piętnastoro dzieci mazurskich. Opowiadały, jak to podczas wyborów były u nich z wizytą dzieci z Warszawy. Teraz dzieci mazurskie ujrzały Warszawę, stolicę swojej ojczyzny, od której niegdyś odcinała ich dziadków, i ich rodziców jeszcze sztuczna granica wytyczona przez pruski imperializm. Patrząc na radość tych polskich dzieci, odzyskanych dla Polski wraz z naszymi starymi zleniami polskimi, jeden z ich wychowawców powiedział: „Te uśmiechy powinny warszawscy murarze wmurować w budwiele stolicy, żeby były jeszcze piękniejsze i jaśniejsze“.

Towarzysz Bierut mówił z dziećmi o budownictwie Polski Ludowej, które od dorosłych wymaga jeszcze wiele trudu, ofiarności i wysiłku, lecz dzieciom już dziś zapewnia dobre i radosne życie. I gdy padły słowa o pokoju, który jest potrzebny, aby utrzymać i dalej pomnażać zdobycze ojczyzny ludowej — dzieci serdecznie owacją uczciły Marszałka Rokossowskiego. Dzieci bowiem kochają Wojsko Polskie i wiedzą, że stoi ono na straży ich życia i przyszłości.

Najmilsi goście towarzysza Bieruta nie zapomną tego spotkania z najwyższymi dostojnikami państwowymi. Opowiedzą o nim w swoich szkołach i — jak przyrzekła Stasia Zarsznikówna z VI klasy jednej ze szkół warszawskich — „BĘDZIE CORAZ WIĘCEJ PRZODOWNIKÓW NAUKI, BO DOBRZE JEST BYĆ PRZODOWNIKIEM NAUKI I SPOTKAĆ TAK JAK MY DZISIAJ, TOWARZYSZA BIERUTA“.

Elementy kapitalistyczne na wsi mogą szczególnie nieaktywnie się wykorzystując właśnie wszelkie szczeliny, powstające przez zakłócenie niezbędnej równowagi w rozwoju planowo regulowanej przez państwo gospodarki ogólnonarodowej“.

„Nadmierzona dysproporcja w dziedzinie rolnictwa — mówił dalej towarzysz Bierut — pogłębiała na jesieni ubiegłego roku (tj. 1951) na skutek katastrofalnej suszy i zmniejszonej podaży artykułów rolnych, zaostrzyła trudność w zaopatrzeniu klasy robotniczej. Na skutek znacznego wzrostu cen wolnorynkowych na artykuły rolne, potęgowanego jeszcze przez rozwydrzoną spekulację i wrogą plotkę nastąpił znaczny wzrost dochodów zamożniejszych chłopów kosztem uszczuplenia dochodów klasy robotniczej“.

Zamiast więc tego, aby w służnym i uzasadnionym zakresie wieś, szczególnie zainteresowana w uprzemysłowieniu kraju, również przyczyniła się do akumulacji socjalistycznej — zaznaczył się proces odwrotny: przepompowywanie części dochodów klasy robotniczej do wsi, gdzie dochody te głównie zasilały kulaków i zamożniejszych średniaków dysponujących największymi nadwyżkami towarowymi część zaś osiadała w kieszeniach kapitalistów miejskich, którzy znów się ożywiłi i zaczęli obrastać w tłuszcz“.

Z analizy danej na VII Plenum przez towarzysza Bieruta wyciągnął wnioski nasz Rząd Ludowy, przygotowując i podejmując omawianą dziś uchwałę.

W oparciu o rozbudowany w ciągu roku 1952 system dostaw obowiązkowych i o nagromadzone w ręku państwa niezbędne rezerwy najważniejszych produktów, Rząd nasz może dziś wydać walny bój elementom kulacko-spekulacyjnym, może przeprowadzić głęboką reformę całego układu cen i plac w interesie ludu pracującego i zgodnie z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej.

Jaki jest sens i cel ogłoszonej dziś uchwały Rządu o regulacji cen i plac?

**PO PIERWSZE**, dzięki regulacji cen na poziomie zniżonym do rynkowego lecz niższym, zostały usunięte szczeliny, o których mówił na VII Plenum towarzysz Bierut, szczególnie, przez które wdzierał się wróg klasowy, usiłując je poszerzyć z niemalą szkoda dla gospodarki narodowej. Dzięki słusznej regulacji cen — nasza gospodarka narodowa zostaje wzmocniona, a więc zyskuje gospodarz kraju — lud pracujący.

**PO WTORE**, spekulanci i kulacy zostali celnie ugodzeni, usuwa się im grunt spod nóg, poważnie zwiększamy możliwość dalszych machinacji kulacko - spekulacyjnych.

**PO TRZECIE**, robotnicy i pracownicy umysłowi nie będą płacić coraz bardziej rosnącego haraczku spekulantom, lecz uzyskują stabilizację cen, a więc i realnej wartości plac oraz otrzymują wyrównanie zarobków w związku z regulacją cen.

**PO CZWARTE**, podział dochodu narodowego poprzednio skrzywiony na korzyść zamożnych warstw wsi zostaje skorygowany, dzięki czemu rośnie udział wsi w świadczeniach na rzecz gospodarki narodowej, na rzecz budownictwa socjalistycznego, a więc w interesie robotników i chłopów, w interesie narodu.

**PO PIĄTE**, uchwały rządowe pobudzają wzrost wydajności pracy robotnika i wzrost produkcji chłopstwa, a więc stwarzają grunt dla przyspieszenia budownictwa socjalistycznego w Polsce.

**PO SZÓSTE**, regulacja cen i likwidacja systemu bonowego kładzie kres marnotrawnemu zużyciu chleba na wypas trzody, a równocześnie usuwa zle skutki systemu bonowego.

W uchwale Rządu z dn. 3 bm, czytamy m. in.:

„Spekulanci wykupywali w sklepach państwowych artykuły powszechnego użytku w celach dalszej sprzedaży, co — rzecz jasna — utrudniało zaopatrzenie w te artykuły ludności pracującej. Stawało to groźbą znacznego obniżenia poziomu życiowego mas pracujących“.

W celu zabezpieczenia interesów ludności pracującej Rząd wprowadził system bonowy w sprzedaży mięsa, tłuszczu, cukru i mydła. Przejściowe wprowadzenie systemu bonowego okazało się słusznym, ponieważ dało możliwość zaopatrzenia ludności pracującej w podstawowe artykuły spożywcze.

System bonowy, oddając usługi w pierwszym okresie jako tymczasowy środek zaradczy, ma jednak coraz ostrzej i dotkliwiej zarysowujące się cechy ujemne. Nie potrafi on zabezpieczyć klasy robotniczej przed zmniejszeniem jej siły nabywczej na skutek wzrostu cen rynkowych na artykuły nie objęte bonami i nie daje perspektywy trwałej i systematycznej poprawy jej sytuacji materialnej. System bonowy ogranicza swobodne nabywanie towarów przez pracowników i tym samym zmniejsza bodźce ekonomiczne wzrostu wydajności pracy, przez co hamuje wzrost produkcji przemysłowej i wzrost poziomu życiowego ludności pracującej. System bonowy powoduje marnotrawstwo i przestarzałość biurokratyczne, sprzyja nadużyciom w handlu oraz zwiększa koszty obrotu.

Samo jednak zniesienie systemu bonowego nie wystarcza do wyrugowania spekulacji, do uporządkowania obrotu towarowego między wsią i miastem, do polepszenia w sposób trwały zaopatrzenia ludności pracującej. Konieczna staje się w obec-  
(Ciąg dalszy na str. 2)

## Komunikat w sprawie wypłaty jednorazowego wolnego od podatku dotatku wyrównawczego dla pracowników pobierających wynagrodzenie z dołu

Jednolity dodatek wyrównawczy, o którym mowa w pkt. 5 cz. II uchwały Rady Ministrów z dnia 3. I. 1953 r., winien być wypłacony wszystkim pracownikom pobierającym wynagrodzenie z dołu, wszystkich przedsiębiorstw uspołecznionych, jak najszybciej poczynając od dnia 5. I. 53 r.

W związku z tym we wszystkich przedsiębiorstwach, w których znana jest kwota/ zarobków netto za miesiąc grudzień ub. roku, dyrektorzy przedsiębiorstw zlecają niezwłocznie wypłatę tego dodatku.

W innych przedsiębiorstwach należy w jak najkrótszym czasie ustalić wysokość wynagrodzenia netto za miesiąc grudzień i dokonać wypłaty dodatku w czasie możliwie jak najkrótszym.

Przy ustalaniu wysokości dodatku należy kierować się ściśle przepisami instrukcji nr. 2 Przewodniczącego Państwowego Komisji Planowania Gospodarczego.

Przypomina się, że dodatek ten jest wolny od podatku od wynagrodzeń.



# Referat sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Edwarda Ochaba na naradzie aktywu Frontu Narodowego w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

nich warunkach bardziej szeroka i wszechstronna reforma obrotu towarowego na podstawie nowego poziomu cen i nowego zmienionego stosunku między cenami towarów prze mysłowych i rolnych. Koniecznym jest utracenie spekulantom i przekup niom możliwości żerowania na róż nicach cen, na dwóch ich różnych poziomach — państwowym i wolno-rynkowym.

Pobierając na wolnym rynku wy- sokie ceny za artykuły spożywcze, elementy kulacko - spekulacyjne wy kupują równocześnie w handlu u- społecznionym towary, których ce- ny nie były zmieniane od szeregu lat, odgradzają tym samym ludność pracującą od tych towarów i dzia- łającą na szkodę sojuszu robotniczo- chłopskiego, przechwytyjąc część do- chodów klasy robotniczej.

Szczególnie jaskrawo występuje niewłaściwość obecnego układu cen chleba i artykułów mącznych. Nie- współmiernie niska, w stosunku do ce. innych towarów, np. do ceny mię- sa i tłuszczów na wolnym rynku, ce- na chleba powoduje masowy wykup chleba na wypasanie trzody chlew- nej, a więc ogromne jego marno- trawstwo. W tych warunkach mimo ciągłego i poważnego wzrostu ilości wykupianego pieczywa, powstają w niektórych ośrodkach kraju zakła- dzenia w regularnym zaopatrzeniu ludności w chleb. Podobnie, ustalo- ne na niskim poziomie, pasażerskie taryfy kolejowe ułatwiają korzystanie z komunikacji kolejowej hand- larzom i spekulantom, powodują przeciążenia komunikacji osobowej i utrudnienia dla ludności pracują- cej.

Taki stan rzeczy wymaga — nie- zależnie od zniesienia systemu bo- nowego — równoczesnego wprowa- dzenia jednolitych cen państwowych oraz ogólnej regulacji układu cen, zgodnie z przemysłowym charak- terem kraju. Jest to konieczne dla u- porządkowania stosunków w handlu, poprawy w zaopatrzeniu ludności pracującej i zapewnienia dalszego szybkiego rozwoju gospodarczego kraju.

„Jednocześnie w imię interesów klasy robotniczej i w trosce o jej stopę życiową, niezbędne jest prze- prowadzenie, łącznie z regulacją cen, ogólnej odpowiedniej podwyżki plac, emerytur, zasiłków rodzinnych i sty-

pendiów tak, aby przy stałym wzro- cie wydajności pracy, stopa życia- wa klasy robotniczej ulegała ciąg- łej poprawie”.

Realizacja uchwały Rządu nie- wątpliwie ułatwi nam przewycię- zenie przeżywanego przez kraj trud- ności w zaopatrzeniu.

Dla przykładu zatrzymam się nad problemem ceny i systemu zaopa- trzenia ludności w chleb.

Kilka lat cena chleba żytniego nie ulegała zmianom i wynosiła 1,45 zł za kg, podczas gdy w ciągu tych kilku lat poważnie wzrosły ceny zboża, nabiału, warzyw, okopo- wych itd., co w rezultacie dopro- wadziło do dziwnego zjawiska, że cena kg chleba była tylko nie- wiele wyższa, okresami nawet niż- sza od ceny kg ziemniaków czy jednego jajka. Przypomnę że przed wojną cena kg chleba równała się cenie 3-4 kg ziemniaków lub cenie 4-5 szt. jaj.

Niska, ekonomicznie nieusprawie- dliwiona cena chleba, spowodowała jego sztuczne, nadmierne spożycie, które np. w roku 1952 wzrosło o po- nad 30 proc. w porównaniu z rokiem 1951. Lecz co najważniejsze, wzrost ten oznacza przede wszystkim obur- zające marnotrawstwo w postaci zużycia chleba na karmę dla niero- gaczyny i koni, gdyż np. kulakom troszczącym się tylko o swój spe- kulancki zysk lepiej „kalkulowało się” karmić chlebem świnię niż przeznaczyć na ten cel ziemniaki czy śrutę.

Czy mogła władza ludowa patrzeć spokojnie jak corocznie setki tysięcy ton chleba zostawały zużyte przez pozbawionych skrupułów kombinato- rów w sposób marnotrawny, z ogrom- ną szkodą dla gospodarki narodo- wej?

Oczywiście Rząd nie mógł tolero- wać dalszego trwania takiego nie- słychanego stanu rzeczy, podobnie jak nie mógł tolerować, aby speku- lant wykorzystując zbyt niskie, ekonomicznie nieusprawiedliwione ceny płótna czy obuwia skózanego, natychmiast wykupywali te towary i sprzedawali je potem na czarnym rynku po cenach znacznie wyższych ze szkodą dla państwa i ludności pracującej.

Aby sprostać wymaganiom situa- cji ekonomicznej — Rząd miał do wyboru właściwie tylko dwie alter-

natywy: albo wprowadzić rozwinie- ty system kartkowy na chleb i wszystkie pokrewne artykuły spo- żywcze, jak makarony, mąka, kas- za oraz na większość wyrobów przemysłowych, albo też przystąpić do generalnej regulacji cen na no- wej bazie odpowiadającej obecnej sytuacji rynkowej.

Przejsięcie do rozwiniętego systemu kartkowego musiałyby poważnie pogłębić złe skutki gospodarcze tego systemu, który niesie za sobą wiel- kie, bezplodne wydatki administra- cyjne, stwarza grząskie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć i mal- wersacji, podważa socjalistyczne za- sady polityki plac, uprzywilejowuje niedbałym i nie podnoszącym swych kwalifikacji robotników, hamuje wzrost wydajności pracy, a więc hamuje nasz marsz naprzód ku so- cjalizmowi.

Wprowadzenie w drugiej połowie roku 1951 bonów na mięso i tusz- cze, a potem na cukier i mydło, by- ło zarządzeniem w ówczesnej situa- cji koniecznym ze względu na ogra- niczone zapasy, jakie wówczas po- siadaliśmy i brak przesłanek dla ge- neralnego uregulowania sytuacji rynkowej środkami ekonomicznymi. Zaznaczyliśmy jednak już wówczas przy wprowadzaniu systemu bono- wego, że traktujemy ten system jako przejściowy, że będziemy starali się wrócić do pełnego zaopatrzenia wol- norynkowego z chwilą nagromadze- nia odpowiednich rezerw dla po- krycia rosnącego zapotrzebowania ze strony ludności.

Rząd Frontu Narodowego rozwa- żając szczegółowo sytuację, jaka się wytworzyła na rynku, w oparciu o doświadczenia zdobyte przez nasz kraj i przez bratnie kraje demokra- cji ludowej, uwzględniając fakt, że posiadamy obecnie poważne rezerwy towarowe, wystarczające na okieł- zanie spekulacji, postanowił zlikwi- dować uciążliwy system zaopatrzenia bonowego, uderzyć w spekulantów i uporządkować stosunki rynkowe przez generalną regulację cen i plac oraz przez otwarcie nowych możli- wości wzrostu dochodów chłopów pracujących na drodze wzrostu pro- dukcji rolnej i swobodnego obrotu produktami gospodarki chłopskiej, po wypieceniu obowiązkowych do- staw dla państwa.

Chciałbym jeszcze podkreślić na-

stępujące myśli zawarte w opubliko- wanej dziś uchwale Rządu:

„Klasa robotnicza w daleko więk- szej mierze uczestniczyła dotych- czas przez swą pracę w tworzeniu środków, które szły na uprzemysło- wienie i rozbudowę gospodarki kra- ju. Zadaniem Rządu jest czuwać, aby podział dochodu narodowego odbywał się sprawiedliwie, aby w sposób właściwy obciążać poszcze- gólne warstwy ludności kosztami rozbudowy gospodarki, która stano- wi nasze dobro ogólnonarodowe i podstawę stałego rozwoju kultury i dobrobytu całego społeczeństwa. Cel ten osiąga w poważnej mierze reforma obrotu towarowego, wpro- wadzona niniejszą uchwałą Rządu.

Ustala ona nowy stosunek cen między produktami rolnymi a prze- mysłowymi, uwzględniając istnie- jący układ cen wolnorynkowych, jednakże na nieco niższym pozio- mie. Inaczej bowiem nie można by- ło znieść istniejących ograniczeń w obrotach towarowych między wsią a miastem i dotychczasowego systemu podwójnych cen na te sa- me artykuły masowego spożycia.

Wraz z uporządkowaniem wię- dsosunków rynkowych należy, w interesie chłopów pracujących i zgodnie z ich życzeniami — mając na celu zwiększenie produkcji rol- nej — znieść istniejące jeszcze ogra- niczenia wolnej sprzedaży przez chłopów nadwyżek produktów rol- nych, pozostających po wykonaniu obowiązkowych dostaw. Będzie to miało poważny wpływ na podnie- sienie dochodowości gospodarstw rolnych.

Zniesienie systemu bonowego, re- gulacja cen i ogólna podwyżka plac oraz zniesienie ograniczeń w sprze- dazy nadwyżek plodów rolnych przyczynią się do wzrostu wydajno- ści pracy w przemyśle i rolnictwie, do lepszego zaopatrzenia ludności miejskiej w artykuły pochodzenia rolniczego, a pracującej ludności wiejskiej — w artykuły przemysło- we, do ograniczenia elementów ka- pitałistycznych, ukrócenia spekulacji, do umocnienia i zwiększenia siły nabywczej ludności pracującej miast i wsi, do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do stworze- nia korzystniejszej bazy wyjściowej dla dalszego wzrostu gospodarki na-

rodowej i stałej poprawy warun- ków materialnych ludności pracu- jącej”.

Dodatnie skutki tego zarządzenia o nowych cenach chleba odczuje przede wszystkim ludność pracują- ca miast, która nie będzie więcej narażona na trudności w zaopatry- waniu w chleb wykupywany przez nieuczciwych kombinatorów.

Masy robotnicze szybko prze- konają się, że przeprowadzona regu- lacja cen i plac stanowi znacznie skuteczniejszą niż poprzednie środ- ki broń, która chroni robotnika przed spekulantami, porządkuje rynek, stwarza warunki dla stabi- lizacji, a następnie wzrostu real- nych plac w oparciu o wzrost wy- dajności pracy. Oczywiście przy tak ogromnej operacji dotyczącej około sześciu milionów zatrudnio- nych w gospodarce uspołecznionej nie można było każdego pracownika traktować indywidualnie, lecz mu- siano ograniczyć się do uwzględ- nienia podstawowych grup robot- ników i pracowników, biorąc pod uwagę ciężar gatunkowy wydat- ków na artykuły rolne i prze- mysłowe w budżecie typowym da- nej grupy.

Przewidując w rezultacie prze- prowadzenia uchwały stabilizację, a następnie wzrost realnych plac, rządowy plan zaopatrzenia rynku na rok 1953 ustala wzrost konsum- cji wielu artykułów w porówna- niu z rokiem ubiegłym, w tej liczb- ie mięsa, tłuszczu wieprzowego, masła itd. jak również artykułów przemysłowych, jak meble, pończo- chy, bielizna, trykotaże itd.

Zadaniem Rządu jest wpływać na bardziej równomierne rozłoże- nie świadczeń i ofiar niezbytłych dla dobra całego narodu, dla dobra naszej wspólnej matki — Polski Ludowej.

Również ten wielki cel miał przed oczyma Rząd podejmując doniosłe uchwały o regulacji cen i plac. Uchwały te, w swych ostatecznych rezultatach, powinny przynieść du- że korzyści również wsi polskiej, milionowym masom chłopskim pod każdym względem zainteresowa- nym w uprzemysłowieniu i sile na- szej ojczyzny.

(Dokończenie przemówienia po- damy w n-rze jutrzejszym).

## Robota za „zeszyty“

Było to późną jesienią 1944 roku. Z kolejką w Podkowie Leśnej pod Warszawą pruszkowskie gestapo wyprowadziło jakiegoś pana. Nie długo siedział on w celi więziennej. Nie podzielił losu tysięcy Polaków. Z Krakowa przyszedł rozkaz uwolnienia aresztowanego.

Aresztowanym był bowiem PPS-owiec — WRN-owiec, Franciszek Białas, kierownik tzw. „antyku“ — specjalnej komórki „londyńskiej“, której zadaniem było „rozpracowywanie“ i przekazywanie gestapowcom bojowników o narodowe i spo- łeczne wyzwolenie ludu polskiego. Tym, który podpisał w Krakowie rozkaz natychmiastowego zwolnienia przypadkowo aresztowanego Franciszka Białasa był hitlerowiec, kapitan Szpilker, łącznik między gestapo a „londyńskimi“ reakcjoni- stami polskimi.

Gdy nad Polską zaświtała jutrzienka, tak upragnionej przez naród wolności, Franciszek Białas przeczornie uciekł na zachód, by tam wraz ze swym WRN-owskim współnikiem Zygmuntem Zaremą schronić się pod opiekę skrzydła dzisiejszych przyjaćli i sojuszników kapitana Szpilker — im- perialistów amerykańskich. Uciekli na zachód, by stamtąd kontynuować zbrodniczą robotę, by stamtąd uprawiać nadal szpiegowskie rzemiosło.

Działalność zarembo-wsko - białasowskiej kłiki zdradców rdziewiercała w pewnym sensie przesunięcia dokonujące się w obozie światowego imperializmu. Za przykładem zachod- nio - europejskich socjaldemokratów Białas i Zaremba prze- stali służyć brytyjskim imperialistom oraz swym bezpośred- nim zwierzchnikom, przywódcom Labour Party. Już w 1948 roku wzięli kurs na amerykański imperializm, przeszli na służbę do wywiadu amerykańskiego. Nie rząd Labour Party osłaniający się listkiem figowym pseudosocjalizmu, nie bry- tyjski wywiad — Intelligence Service lecz po prostu wywiad amerykański stał się rozkazodawcą i dolarodawcą Zaremów i Białasów. W lutym 1948 roku Zaremba i Białas utworzyli tzw. B.I.S., złożony z im podobnych wyneków z krajów demokracji ludowej, a w październiku 1948 roku tzw. „Cen- trum wolnych związków zawodowych na wygnaniu“. W li- stopadzie 1948 roku Zaremba udał się do USA, by tam omó- wić z amerykańskim Departamentem Stanu, z amerykańskim wywiadem, z amerykańskimi bonzami związkowymi szczegó- ły współpracy lub ściślej mówiąc, by odebrać w USA rozka- zy i dolary na robotę.

Słowem Zaremba i Białas, którzy w latach okupacji posta- wili na kapitana Szpilker i na gestapo teraz postawili na amerykańskich imperialistów, którzy objęli protektorat nad kapitanem Szpilkerem i temu podobnymi, nad hitlerowskim Wehrmachtem i nad wskrzeszonymi w Niemczech zachodnich oddziałami SS.

Nic dziwnego, że latem 1952 roku Zaremę i jego kompana Białasa można było spotkać w miejscowości Oberfoerwung

kolo Frankfurtu n/Menem w amerykańskiej strefie Niemiec zachodnich. Nie była to zwykła wizyta kurtuazyjna składana hitlerowskim przyjaćliom. Była to „podróż służbowa“, w którą WRN-owscy kompani udali się, by wygłosić wielogod- dziany referat o sytuacji międzynarodowej i o pewnych „wznowionych“ zadaniach, stojących przed audytorium.

Tym audytorium byli... szpiegzy, sabotażyści, dywersanci i skrytobójcy rekrutowani w krajach Europy zachodniej spo- ród kryminalistów i bandytów, wśród wszelakiego rodzaju rozbitków życiowych, którzy pod wpływem szalonego w nich jadu nienawiści do wszystkiego i do wszystkich, jadu cyni- zmu doszli do wniosku, że nie mają w życiu nic do stracenia. Słowem Zaremba wygłaszał referat na „kursie szkolenio- wym“ dla szpiegów i pouczał swych słuchaczy o zadaniach, stojących przed każdym z nich, dodawał animusz, by za miesiąc lub kilka, nie drgnęła im ręka przy oddawaniu skry- tobojczego strzału, by nie wawahali się podkładając dyna- mit lub rozkręcając szyny kolejowe.

Archiwa WIN zawierają pewne niezwykle ciekawe mate- riały dotyczące hersztów WRN-owskich uprawiających dziś pod szyldem „PPS zagranicą“ działalność, którą usiłują przed- stawić jako polityczną, a która w rzeczywistości jest dzia- łałością kryminalną, działalnością przed którą wzdrygnąłby się niejeden rzeźmieszek, niejeden specjalista od mokrej roboty.

W dokumentach, które znalazły się w rękach naszych władz bezpieczeństwa, język szyfru został odczytany. Jako „Witek“ i „Zecer“ występują hersztowie WRN-owscy — Białas i Za- remba. W charakterze „słoni“ występują amerykańscy impe- rialiści „Noteci słoni“ — to wywiad amerykański, a „futra słoni“ to ambasada amerykańska w Paryżu. „Stolicą“ jest Waszyngton, „Pol“ — to płk Sapieha, oficer amerykańskiego wywiadu i krewniak nieżyjącego kardynała Sapiehy. „Brazowy“ to Irving Brown, przedstawiciel na Europie reakcyj- nej amerykańskiej centrali związkowej AFL. W sprawach szpiegowskich rolę wręcz zasadniczą odgrywają pieniądze. Nie brak więc również nazwy i dla nich — „zeszyty“ to tysiąc dolarów. O cóż chodził w wymienionych przez nas dokumen- tach. Chodził właśnie o „zeszyty“. Płk. Józef Maciołek, szef „delegatury zagranicznej WIN“, występujący jako „Marek“ pragnie zwiększyć swoje „zeszytowe“ zarobki. W przytoczo- nych obok raportach opowiada on o pewnej zorganizowanej we- spółocie z Białasem („Witek“) i Zaremą („Zecer“) imprezie polegającej na tym, by wzamian za udział Maciołka („Mar- ka“), w „pewnej akcji propagandowo-politycznej“ nieco tych tak pożądaných w światku szpiegowskim „zeszytów“ wpi- nęło do jego kieszeni. Wysokość zaliczki oferowanej wynosi- ła 3 „zeszyty“ — pisze „Marek“ i dodaje, że zaliczkę przyjął. Ale zachianemu na „zeszyty“ „Markowi“ sztuczka się nie udała. Okazało się bowiem, że „zeszyty“, które wydębiono

za pośrednictwem „Brazowego“, z którym współpracują „Witek“ i „Zecer“, pochodzą z tej samej kasy, co „zeszyty“ już inkasowane przez „Marka“ bezpośrednio od „Pola“ — z kasy waszyngtońskiej centrali amerykańskiego wywiadu, któremu podporządkowani są zarówno „Brazowy“, jak i jego współpracownicy „Witek“ i „Zecer“.

Słowem wybuchł skandalik z gatunku tych, do których często dochodzi pomiędzy rzeźmieszkami, bandziorami, szpiegami. Zachłanny „Marek“ dostał róg od swego szefa „Pola“ w postaci listu, w którym „Pol“ pisze, że „dotychczas różnymi kanałami omal nie popsulo całej sprawy“. Do- kumenty w sposób zupełnie wyraźny ustawiają Zaremę, Białasa i Irvinga Browna, Pierwszych ustawiają jako „po- boczných agentów“ „jednego z wydziałów noteci Słoni“, Irvinga Browna jako przedstawiciela „jednego z wydziałów wywiadu amerykańskiego“, który mówiąc słowami Macioł- ka „podlega bezpośrednio każdorazowemu szefowi amery- kańskiej służby szpiegowskiej“.

Rzecz jasna, że o Zaremę, Białasie i ich kłicie nie moż- na w tych warunkach mówić jako o choćby nawet najbar- dziej prawicowym ugrupowaniu politycznym. Są oni po prostu jawnie dywersancką agendą amerykańskiego im- perializmu, są banda szpiegów, których działalność prze- lica się na „zeszyty“. Są grupką wyrzutków, których wy- wiady mogą zwerbować do każdej, najbardziej nawet nie- nej roboty.

W służbie obcych wywiadów — pod taką to nazwą moż- na by opisać dzieje przywódców prawicy PPS. W 1905 roku Piłsudski czepiał się kłami w przedpokoju japońskiego wywiadu. W latach późniejszych wraz ze swym kompa- nam poszedł na służbę do wywiadu austriackiego.

W latach międzywojennych zgrał przywódców prawicy PPS terminowała w sanacyjnej „dwójce“. Po wrześniu 1939 roku część jak np. Franciszek Białas przeszła na służbę kapłana Szpilker, inni zapakali do biur brytyjskiej Intel- ligence Service, reszta kontynuowała pracę w zajętalowa- nej w Londynie „dwójce“.

Dziś Białas i Zaremba oraz ich kompani pobierają „ze- szyty“ od amerykańskich „Polów“ i „Brazowych“. Pienią- dze na robotę przeciwko Polsce, przeciwko polskiemu na- rodowi, przeciwko polskiemu robotnikowi. Za ten szpie- gowski żołd pomagają przygotowywać wojnę, przygotowy- wają nowy hitlerowski „Drang nach Osten“, pomagają Adenauerowi i Ollenhauerowi, gotującym się do wyprawy po Szczecin, po Gdańsk i Wrocław, po Warszawę, po Poznań i Łódź.

Każdego Polaka ogarnia uczucie nienawiści i głębokiej odrzy do tych sprzedawczyków, którym nic co podłe, nic co pachnie zdradą i zbrodnią nie jest obce.

T. Gumowski



W NUMERZE:

Krystyna Palys — Światła dla Łąka; Maria Bechzyca — Rudnicka — Przemiany i osiągnięcia Państwowego Teatru im. J. Osterwy; Wiesława Jankowska — Festiwal dziecięcych zespołów artystycznych; Józef Nikodem Kłosowski — „Reportaż lubelskie”.

# KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 1 (36)

Lublin, 4 stycznia 1953 r.

Rok II

ALEKSANDER ROWIŃSKI

## Rok 1952-rokiem dalszego rozwoju literatury i sztuki polskiej

W roku 1952 nastąpił dalszy poważny rozwój naszej literatury i sztuki. Pisarze i artyści polscy, którzy w obzorniej większości przyjęli realizm socjalistyczny jako metodę twórczą osiągnęli duże sukcesy.

Nasza literatura i sztuka, walcząca od kilku lat z pozostałościami ideologii burżuazyjnej, wzbogaciła się w minionym roku o wiele utworów, które w pełni można uznać za wartościowe i trwałe dzieła realizmu socjalistycznego.

### PRZEŁOM W LITERATURZE

Największy postęp, który śmiało można nazwać przełomem, nastąpił w literaturze. Dotychczas żaden rok nie dał tak bogatej i wartościowej twórczości beletrystycznej, jak rok 1952. Ukazało się wiele wybitnych utworów przede wszystkim w dziedzinie powieści, która odniosła szereg sukcesów w walce ze schematyzmem z papierowości postaci i z deklaratyw. Nośnią wielu powieściopisarzy w twórczy sposób odpowiedziało na wezwanie towarzysza Bieruta, „aby powstawały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu”. I aby jeszcze głębiej twórcy nasi sięgali do wspólnie spuścizny narodowej, do najpiękniejszych tradycji kulturalnych i rewolucyjnych, które były celowo przemilczane lub fałszowane przez burżuazję.

Po wielu latach oczekiwania otrzymaliśmy kilka znakomitych powieści, z których zwłaszcza dwie — „Pamiętka z Celulozy” Igora Newerly i „Bieg do Fragała” Juliana Strykowski — są dziełami na bardzo wysokim poziomie ideologicznym i artystycznym.

Newerly w „Pamiętce z Celulozy”, po raz pierwszy w literaturze polskiej stworzył znakomity artystyczny obraz romantyzmu rewolucyjnej walki, toczony przez polską klasę robotniczą w latach międzywojennych. Stworzył pierwszy w naszej literaturze żywą, pełnokrwistą postać bohatera — jałdm jest komunistą Szczesny Bida, w którego losach odbijają się historyczne warunki życia ludu polskiego. Cała książka przesiąknięta jest żarliwością ideową i wielką pasją twórczą, które decydują o jej głęboko partyjnym charakterze.

Podobnie książka Strykowskiej, go jest wybitnym dziełem realizmu socjalistycznego. Pisarz polski we wstrząsający sposób odtworzył w niej tragedię ludu włoskiego, wyzyskiwanego przez rodzimych i obcych ciemiężców. W doskonały artystyczny sposób przedstawił Strykowski długi i dramatyczny proces dojrzewania świadomości wiejskiego biedniaka. Droga Salvatore może być uważana za typową dla rozwoju świadomości szerokiej mas chłopskich, coraz aktywniej walczącej u boku klasy robotniczej przeciw ustrojowej przemocy i wyzysku, o wolność i niezawisłość swej ojczyzny, o chleb i pracę.

Tym dwóm najważniejszym poczynieniom towarzyszy kilkanaście innych, wybitnych utworów powieściowych. Wśród nich wyróżniają się przede wszystkim powieści Bohdana Czeszko „Pokolenie”, ukazująca bohaterką walkę pierwszych kół ZWM-owskich, które powstały w czasie okupacji hitlerowskiej na warszawskiej Woli. Wielkim sukcesem młodego pisarza jest to, że przepoił książkę, opisującą tak po nury i tragiczny okres, serdeczną wiarą w człowieka i w jego zwycięstwo.

Leopold Pasternak, w „Komunie miasta Łomży”, daje piękny literacki obraz rewolucyjnej walki polskiej klasy robotniczej. Książka Pasternaka, oparta na przeżyciach autora, ukazuje bestialstwo, sadizm i zgniliznę pilsudczykowskiego faszyzmu oraz bohaterstwo polskich komunistów.

Ostatnie dni panowania dyktatury sanacji i ogrom klęski, jaką zgotowała ona narodowi, przedstawia z dokumentarną niemal pre-

cyzją Jerzy Putrament w książce pt. „Wrzesień”.

Przytoczone powieści są dziełem pisarzy — komunistów. Świadomość i ideologia marksistowsko-leninowska oraz czynny udział w walce klasy robotniczej wpłynęły na dojrzałość artystyczną ich utworów. Ideologia marksistowsko-leninowska coraz silniej oddziałuje również na pisarzy, wychowanych i wykształconych pod wpływem ideologii burżuazyjnej. Odchodzą oni nie tylko coraz bardziej zdecydowanie od tematyki wyłącznie psychologizacyjnej, oderwanej od życia, lub je zniekształcającej, ale, jak np. znakomity stylist, Tadeusz Breza w „Uczcie Baltazara”, przechodzą do demaskowania zdradzieckich knońskich reakcji i ukazują skomplikowaną drogę, która wiedzie zblakanych inteligentów jak bohatera książki Brezy, do obcu socjalizmu.

Podobnie poważne przemiany ideologiczne ukazują: Wojciech Żukrowski w powieści o wrześniu 1939 r. „Dni klęski” i Kazimierz Koźniowski w „Piątce z ulicy Barskiej”.

Żałować tylko należy, że wśród najcenniejszych utworów powieści 1952 r. znalazło się mało utworów (właściwie tylko „Uczta Baltazara” i „Piątka z ulicy Barskiej”) poświęconych tematyce ściśle współczesnej.

Wśród wielu książek na tematy wiejskie, ze względu na wartość artystyczną wysuwa się jedynie „Czarna kura” Heleny Boguszewskiej.

### GORZEJ Z POEZJĄ

Znacznie słabiej przedstawia się sytuacja w poezji. W poezji jedynie poważną i cenną pozycją jest najnowszy tomik Mieczysława Jastruna „Poezja o mowie polskiej”. Niezdecydowany i jedynie antyfaszystowski dawniej humanizm poety przeobraził się tu wyraźnie w humanizm socjalistyczny. W tomiku obok pięknych liryków osobistych dominuje tematyka polityczna i społeczna. Ilek niezapomnianych wrażeń, ilek pasji i oburzenia wywołują wiersze antywojenne, które nie tylko ostrzegają, ale zarazem napawają wiarą w zwycięstwo.

„Poezja o mowie polskiej”, który dał nazwę zbiorowi, jest jakby opowieścią historyczną, jest jakby zbiorem refleksji poetyckich na temat literatury narodowej i jej języka, z szerokim uwzględnieniem tradycji plebejskich.

### ARCHITEKTONICZNY OBRAZ JUTRA

Wielkie są nasze osiągnięcia w dziedzinie architektury. Zespół twórców MDM — Józef Sigalin, Zygmunt Stepiński, Jan Knethe i Stanisław Jankowski — wprowadził nas do jasnego i radosnego świata przyszłości. MDM, to przecież nie tylko piękno jej bloków, monumentalnych, strojnych a zarazem lekkich. MDM, to w architekturze odbicie programu naszej partii, która wiedzie ojczyznę ku pięknej przyszłości, to realizacja jednego z wyników Programu Frontu Narodowego.

Na tysiącach budowli naszego kraju architekt wznosi już rzeźby przyszłości, osiągając wiele sukcesów w swej pracy. Na przykład, prof. Bohdan Pniewski opracował piękne projekty Teatru Wielkiego, Sejmu i Banku Narodowego w Warszawie, inż. Wacław Rebiszewski — projekt gmachu Prezydium Rady Narodowej i gmachu „Czytelnika” w Gdańsku. Architekci nasi pokazali także, że potrafili przystosować do potrzeb dnia dzisiejszego piękne zabudki budownictwa narodowego. I tak inż. Karol Siciński pracuje w Kazimierzu nad Wisłą, a inż. Zborowski, zrekonstruował Pałac Branickich dla potrzeb Akademii Medycznej w Białymstoku.

### TYLKO JEDEN WIELKI FILM

Film nasz, choć pracuje w trudnych warunkach technicznych, w minionym roku niedostatecznie wykorzystał istniejące nawet możliwości. Stał nas niewątpliwie na większą ilość filmów tej miary co „Młodość Chopina”, Aleksandra Forda. Był to jedyny w 1952 r. film wielkiego formatu. Wysoki poziom artystyczny filmu, doskonała gra wykonawców, zwłaszcza Czesława Wollejo w roli tytułowej, znakomite odtworzenie muzyki Chopina przez Halinę Czerny — Stefańską, innych utworów przez W. Wilkomirską i S. Woytowiczową — to najważniejsze z wielu zalet tego wielkiego filmu. Wyróżnić należy również, dojrzały artystycznie obraz Jana Rybkowskiego „Pierwsze dni”, z niezapomnianą kreacją Jana Ciecierskiego w roli majstra Plewy.

Niepokojące jest, że nie ujrzelśmy ani jednego cennego filmu młodzieżowego i popularno-naukowego. Rok, w który wchodzimy, rok 1953 w dziedzinie filmu zapowiada się dużo lepiej, gdyż ukażą się wkrótce nowe filmy, których produkcja dobiega końca (np. „Żołnierz zwycięstwa” — film poświęcony życiu i walce gen. Świerczewskiego).

### SUKCESY WIRTUOZÓW

W ubiegłym roku wirtuozi polscy poważnie przyczynili się do popularyzacji Polski za granicą. Wielkie sukcesy odnieśli pianiści — Halina Czerna — Stefańska i Stanisław Szpinalski, dyrygenci Zdzisław Górzyński i Mieczysław Mierzejewski, a obecnie wielkie sukcesy odnosi w Moskwie Opera Poznańska. Również bardzo poważnym zwycięstwem muzyki polskiej stał się konkurs skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu, na którym ekipa polska z Wandą Wilkomirską na czele (II nagroda) zajęła doskonale miejsce, tuż za znakomitymi skrzypkami radzieckimi.

Kompozytorzy nasi stworzyli wiele cennych i wartościowych utworów muzycznych. Np. Witold Lutosławski osiągnął w swym „Tryptyku śląskim” i licznych pieśniach duży postęp na drodze do muzyki realizmu socjalistycznego. Podobnie cennymi osiągnięciami są IV kwartet, IV sonata i VI Koncert Skrzypcowy Grażyny Baciewiczówny oraz ilustracja muzyczna Andrzeja Panufnika do filmu dokumentarnego „Wit Stwosż”.

### SUKCESY RZEŻBY I GRAFIKI

W plastyce naszej w dalszym ciągu toczyła się poważna bitwa o podniesienie poziomu ideowego i artystycznego. Największe sukcesy notuje ciągle grafika i rzeźba, podczas gdy malarstwo pozostaje nieco w tyle. Na przykład Tadeusz Kulisiewicz ukończył dwa wysoce wartościowe cykle „Podróż po Czechosłowacji” i „Portrety bojowników o wolność i demokrację”, które niewątpliwie posiadają trwałą wartość.

W rzeźbie, obok nagrodzonych Nagrodami Państwowymi dzieł „Lenin” Wnuka i „Głowa Jara” Pugeta, należy wymienić za demontrowane na obecnej III Ogólnopolskiej Wystawie — wstrząsającą w swym wyrazie rzeźbę Horno — Popławskiego pt. „Matka Bolejannisa” oraz doskonałą „Głowę żołnierza radzieckiego” dłuta Kawerogo Dunikowskiego.

Wystawa ta jeśli chodzi o malarstwo wykazała niewątpliwie dalszy rozwój ideowo-artystyczny wielu artystów, dała wiele ciekawych i wartościowych dzieł, m. in. „Gogol” Studnickiego, będący ciekawą próbą nieszablonego portretu.

We wszystkich dziedzinach kultury starali się nasi pisarze i artyści tworzyć dzieła jak najbardziej „godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu”. W walce swej o sztukę socjalistyczną odnieśli niewątpliwie wiele sukcesów, które staną się podstawą dalszej twórczej pracy w Nowym Roku 1953.

Aleksander Rowiński

ALEKSY SURKOW

## Wiersz noworoczny

Ten wiek twardy, srogi, niespokojny,  
Wiek żelaznych, niebywałych zmagañ,  
Skróć cierpienia ogrom, klęsk i wojny  
Naszej prawdy nieś! czerwoną flagę.

Brzmia kuranty. Białe szron zastyga,  
Nad wieżami błyszczą gwiazd połwata.  
Niedostępną twierdzą wżwży się dźwięga  
Kraj radziecki nad obszarem świata.

Niech zwierzęca złością oślepiony  
Mej ojczyźnie grozi wróg nikczemny.  
Mijające pokój mas miliony  
Wszelkie wojny plany udaremnij.

Każdy wie już — lat tych pośledź rączy  
Zmurszałemu wróży światu koniec.  
Wspólną prmcą ludy wszystkie złączę,  
Bracia braciom swe podadzą dłonie.

Wiemy — druga ta połowa wieku  
Po doświadczeń znoju i niedoli  
Radość szczęśliwego już człowieka  
Da na ziemi ludzjom dobrej woli.

Gwiazd na Kremlu blask jaśnieje mocny.  
Z nami Stalin — komunizm godło.  
Dzisiaj za pokój puchar noworoczny  
Ludy ziemi wychylają do dna.

Przełożył Stefan Orczyk

G. CHUBOW

## »Halka« w Moskwie

GOŚCINNY WYSTĘP PAŃSTWOWEJ OPERY POZNAŃSKIEJ IM. STANISŁAWA MONIUSZKI

Podajemy w skrócie ocenę przedstawienia „Halki” w Moskwie zamieszczonej w „Prawdzie” z dn. 24.XII.1952 r.

Wielostronne życie muzyczne stolicy radzieckiej wzbogaciło się o nowe interesujące wydarzenie kulturalne. Do Moskwy przybył na gościnne występy zespół Państwowej Opery Poznańskiej im. Stanisława Moniuszki.

Szeroki rozwój sztuki, kontynuującej i rozwijającej postępowe tradycje kultury narodowej w duchu ludowości i realizmu stał się możliwy dopiero w wolnej, demokratycznej Polsce. Świadczą o tym wymownie twórcze osiągnięcia Opery Poznańskiej. W okresie powojennym zespół artystyczny Opery okrępił i wyrósł, zajmując jedną z czołowych pozycji w życiu artystycznym Polski. Opera dysponuje doskonale zgraną orkiestrą, wielkim chórem (około 100 osób), wykwalifikowanym zespołem choreograficznym, liczną grupą utalentowanych śpiewaków-solistów.

Repertuar teatru obejmuje około 50 oper i baletów kompozytorów polskich, rosyjskich i zachodnioeuropejskich, m. in. takie arcydzieła jak „Borys Godunow”, „Eugeniusz Oniegin” i „Halka”. Niedawno teatr wystawił nową operę kompozytora polskiego, Tadeusza Szellgowskiego — „Bunt żaków” (libretto Romana Brandstädtera).

Występy gościnne Opery Poznańskiej w Moskwie rozpoczęły się od wystawienia „Halki”, nieśmiertelnej opery klasyka polskiej muzyki narodowej, Stanisława Moniuszki.

Moniuszko potrafił przepoić liryczny temat opery głębokimi problemami społecznymi. W „Halce” brzmiał ostry protest przeciw przemocy i znu. Przemawia w niej artysta humanista, wznawca postępowych ideałów swoich czasów.

Całe swe życie poświęcił Moniuszko sprawie wzbogacenia narodowej kultury muzycznej. Cieszył się on gorącym poparciem wybitnych kompozytorów rosyjskich. Moniuszko niejednokrotnie bawił w Rosji, spotykał się z Glinką, Dargomyżskim, Sierowem, Musorgskim, Bałakierowem, Cui (ten ostatni był uczniem Moniuszki). Najmocniejsze więzy przyjaźni łączyły Moniuszkę z Dargomyżskim.

Stuchacze rosyjscy od dawna znają i lubią nastrojowe utwory Moniuszki, przede wszystkim zaś jego operę „Halke”, która już w ubiegłym stuleciu stała się jedną z najpopularniejszych oper w Rosji, a obecnie grana jest na wielu scenach ZSRR.

„I oto stają znow przed nami znajome postacie „Halki” w wykonaniu artystów Opery Poznańskiej.

„Halke” w inscenizacji Leona Schillera, w reżyserii Jerzego Merunowicza charakteryzuje prawda

i prostota. Najlepiej pod względem scenicznym wypadły akt drugi i czwarty, w których osiągnięto wysokie napięcie dramatyczne. Jednakże w finale opery niedość mocno wyrażono się protestu ludu. Można byłoby sobie również życzyć większej dynamiki, większej swobody ruchów, zwłaszcza w scenach zbiorowych.

Strona muzyczna spektaklu stoi na wysokim poziomie. Orkiestra wyróżnia się doskonałą techniką i precyzją wykonania. Dyrygent Walerian Bierdiajew dobrze prowadził orkiestrę, wydobywając całe piękno partytury Moniuszki.

O wielkich możliwościach twórczych chóru świadczy jego zgranie i czystość brzmienia (kierownik chóru — Wiktor Buchwald). W akcie trzecim chór wykonał z głębokim uczuciem wzruszającą pieśń chłopów.

Czarująca postać Halki stworzyła Antonina Kawecka, artystka obdarzona pięknym, miękkim sopranem. Kawecka świetnie wykonała główną arię Halki, tak doskonale wyrażającą całą głębię czystych uczuć prostej dziewczyny. Z głęboką prawdą i uczuciem odegrała artystka dramatyczną scenę w ostatnim akcie.

Trudną partię Jontka, prostego chłopaka wiejskiego, doskonale wykonał Wacław Domieniecki, wia dający po mistrzowsku pięknym głosem (tenor dramatyczny). Z wyjątkowym uczuciem odśpiewał on słynną „Dumkę” Jontka.

Dobrze wypadła partia Janusza w wykonaniu Mariana Woźniczki. Głos jego brzmi czysto i wyraziście. Zaznaczyć jednak należy, że artysta nieco uszlachecił obraz obłudnego pantača. Z wielką subtelnością odtwarza postać panny Zofii Barbara Kostrzewska. Rolę stolnika — aktorsko i głosowo — z powodzeniem odtworzył Edmund Kossowski.

Dość doskonale wykonane tańce ozywają to interesujące widowisko (kierownik baletu — Eugeniusz Papiński). Wielkie wrażenie wywiera uroczysty polonez i ognisty mazur w pierwszym akcie. Pięknie wypadły ludowe tańce góralskie w trzecim akcie.

Odnaczające się dużym smakiem dekoracje Jana Kosińskiego nie są jednak wolne od pewnej stylizacji. Można by sobie życzyć więcej światła, więcej barwności w przepojonych poezją obrazach bogatej polskiej przyrody.

Mieszkańcy Moskwy gorąco powitali pierwszy występ zespołu Opery Poznańskiej. Wystawienie słynnego utworu Moniuszki w Moskwie stało się manifestacją głębokiej przyjaźni i współpracy kulturalnej między narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim.



KRYSZYNA PAŁYS

## Światła dla Łązka

O tym, że pod oficjalną nazwą Rejonowa Spółdzielnia Przemysłu Ludowego „Zjednoczenie” w Janowie Lubelskim, kryje się rezerwat regionalnej sztuki ludowej, jedyny w swoim rodzaju na Lubelszczyźnie, a bodajże i w kraju, wie tylko mała garstka ludzi wtajemniczonych, albowiem artystycznej ceramiki z Łązka Ordynackiego nie znajdziesz w lubelskich sklepach Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, chociażby jej szukał nawet ze świecą w rękę.

Z nazwą Łązek Ordynacki spotkaliśmy się po raz pierwszy w roku 1948, na wystawie regionalnej sztuki ludowej w Lublinie. Pierwszą nagrodę za ceramikę artystyczną otrzymał wtedy siedemnastoletni chłopiec z tej wioski, Czesław Sikora. Zresztą nie on jeden był na liście nagrodzonych, znajdowały się tam i nazwiska jego sąsiadów. Po raz drugi przypomniał się nam Łązek w roku 1950, gdy oglądaliśmy w prasie radzieckiej zdjęcie dzbanka i miseczki, które reprezentowały razem z innymi eksponatami naszą ceramikę ludową na Wystawie Polskiej Sztuki Ludowej w Moskwie. W lecie tego roku artyści ludowi z Łązka Ordynackiego dali znać o sobie po raz trzeci. Na konkursie rzeźbiarzy i ceramików ze spółdzielni, podległej lubelskiej Ekspozyturze CPLiA, Agnieszka Żelazko zdobyła nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki, a Mateusz i Ludwik Starowiec zajęli pierwsze miejsca.

Wyroby ceramiczne z Łązka mimo to nie były wciąż w Lublinie i nie pozostawały nam nie innego jak wybrać się na miejsce.

## PRODUKCJA I RZY KAGANKACH

Za Janowem szosa przecinała wielkie lasy, słynne z walk oddziałów Gwardii Ludowej podczas okupacji. Zielona ściana zasłaniała ze wszystkich stron horyzont, nawet wówczas, gdy skręciliśmy z szosy na rzeczke, w której rzucała woda przypominała esencję herbacianą. Dopiero po półgodzinnym brodeniu powyżej kostek w nasiałym wodą piachu, wyrosły pod drzewami wysokie, spadziste dachy domostw. Z kilku kominów pięły się ponad drzewa smugi białego dymu.

— Gorczyca i Sikora palą dzisiaj w piecach — zauważył nasz przewodnik i wprowadził nas pomiędzy oplotki. Budynki były wielkie o małych okienkach, wyglądających ciekawie w las, jak gdyby wszystkie zainteresowania mieszkańców Łązka skupiały się w nim a nie na piaszczystych zagonach, ciągnących się z tyłu za wsia.

Jan Gorczyca siedział w sieni po turecku i dokładał sosnowego drewna do trzech palenisk swego pieca, ale gdy zobaczył gości, wyskoczył jednym susem z obmurowanego dołu i zaprowadził nas do warsztatu. Niski drewniany, mocno zakopcony sufit, zwisające z niego na żelaznych hakach żerdzie a na nich deski założone sehnącymi naczyńkami, przy okienku warsztatu i stołek niebieskawo-szarej gliny — wszystko tutaj było ciemne, tylko zwyczajny wiejski piec świecił w kącie jaśniejszą plamą — gospodyni błękała go widocznie często.

Pomiędzy garstkami rostawionymi na ziemi siedziała na stołku

młoda dziewczyna w czerwonej chustce i błyskawicznymi ruchami malowała wzór na garnku. W palcach prawej ręki trzymała zwyczajny krowi róg, z wydrążonym na ostrym końcu otworkiem, przez który wylewała się farba na powierzchnię garnka. Każde zwolnienie tempa pociągnęłyby za sobą nadmierne wylew farby i wzór wypadłby zdeformowany, koślawy.

Oryginalne wnętrza warsztatu nie budzi jednak zachwytu naszego fotografa, narzeka że ciemno, konieczne chce światła, ale gospodarz może mu użyć tylko naftowej lampy, chociaż przez okno widać maszt wysokiego napięcia, dźwigający przewody ze Stalowej Woli. Fotograf musi zdejmować siostrę Gorczycę Cecylię w zmierzchu.



Czesław, syn Franciszka Sikory, zdobył za swoje wyroby ceramiczne kilka nagród na wystawach i konkursach regionalnej sztuki ludowej.

Nadchodził prezes spółdzielni Józef Nowoczek i prowadził nas do warsztatu Franciszka Sikory. Tutaj, siedzi syn Czesław, a przecież, jak zapewniano w Lublinie, miał on kształcić się, dzięki staraniom Wydziału Kultury przy Prezydium WRN. Okazuje się, że owszem, jeździł do liceum w Wiśniczu Nowym pod Krakowem i złożył egzamin wstępny, ale nie przyznano mu stypendium w Krakowie ani też w Lublinie. Nie pozostało nic innego, jak wrócić do warsztatu, ponieważ ojca nie stać na opłatę za naukę i utrzymanie. Chłopiec pokazuje jak robi się dzba nek. Rzuca kawał gliny na górne koło, dolne wprawia bosą stopą w ruch. W kilkunastu sekundach bryła przekształca się w stołek. Wtedy młody Sikora naciska palcami lewej ręki jego wierzchołek i ze stołka robi się grzyb. Palce garncarza wygniatają coraz głębszy dołek, koła wirują stale w jednakowym tempie, a brzeg drewnianej płytki, trzymanej między palcami ręki prawej nieustannie wygląda z zewnątrz na stronę Gliniany grzyb pęcznieje, urasta mu okrągły brzuszek, z główki formuje się „kolnierz” u szczyt dzbanka. Po dwóch, najwyżej trzech minutach naczynie jest gotowe.

## BUKOWA — RZĘKA SZCZODRA

Franciszek Sikora opowiada tymczasem, jak było za jego młodości, kiedy granica carskiej Rosji i c. k. monarchii austriackiej przebiegała o sto metrów od jego chaty, wzdłuż rzeczki Bukowej. Pod jej wodami znajduje się kopalnia surowca mistrzów z Łązka. Wchodzi się w wodę, odgarnia łopatą piasek z dna i wbija widły w rozmołki il. Jest taki spóty, że na widły nadziewa się cała gruda, którą trzeba wynieść na brzeg. Każdy składa sobie na brzegi zapas surowca na zimę a potem przewozi glinę do warsztatu.

— Dół musi być w tym miejscu nie lada — wypytujemy.

— Gdzież tam, po kilku latach rze ka naniessie znowu i tu nie ma nawet śladu że się bierze — śmieje się Sikora Bukowa to szczodra rzeka, ale tylko dla nas, bo takiej gliny już nie znajdziecie, chociażbyście przeszukali dno od źródła aż po ujście do Sanu. Myślę, że ta piękna glina, a nie służba w lasach u hrabiego Zamajskiego przyciągały tutaj ludzi.

Z tego, co pamiętają na starsi, w Łązku można wywnioskować, że pierwsi osadnicy przybyli tutaj z rzeszowskiego, z okolic Medyni Górnej, gdzie znajduje się największa kolonia garncarska w kraju (200 garncarzy). Piece mają tam jednak połowe, nie takie jak w Łązku, tutaj nie brakowało drzewa, więc budowano kryte, z przylegającym warsztatem z jednej izby mieszkalną z drugiej strony. Spółdzielnię założył

przed dwoma laty i od tego czasu nie mają kłopotu z pobiaką, innymi farbami i drzewem. Otrzymują przy działy.

Z okien warsztatu Kurzyny wygląda para błękitnych ocząt, świecących pod jasną grzywą włosów. To córeczka Kurzynowej, która zaczęła malować naczynia dopiero po wyjściu zamąż. Józef Kurzyna wysoki, z jasną czupryną jak włosy córki, uśmiecha się, gdy rozmawiamy z żoną, musi być z jej pomocy bardzo zadowolony.

Prezes Noworol prowadzi nas jeszcze do warsztatu rodziny Startków. Mateusz Startek, jeden z najzdolniejszych w Łązku pracuje ze swoim bratem Ludwikiem a naczynia zdobi siostra Lucja i bratowa Waleria.

Przed odjazdem oglądamy jeszcze plac, na którym spółdzielcy nagromadzili materiały potrzebne do budowy magazynów i biur. Drzewo zebrali spośród siebie, kredyty i inne materiały otrzymali od Wojewódzkiej Rady Narodowej. Będą też budować drogę na przelaj przez pola wprost do szosy, bo każdy z gospodarzy chętnie zgodził się odstąpić kawałek zagony potrzebny do ułożenia nawierzchni. W Łązku Ordynackim pragną skończyć jak najprędzej z przewożeniem naczyń wozami wbród poprzek rzeczki. Zbudowali na niej mostek, ale wóz ciężarowy przez niego nie przejdzie.

O budowie drogi, magazynu i biur mówi się w Łązku jak o rzeczy pewnej. Zależy to przecież od nich i zrobią, ale jest jedna sprawa o której w Łązku żaden człowiek nie potrafi mówić spokojnie — światło. Od dwóch lat drepczą koło tego, żeby włączyć wieś do sieci (przecież koło warsztatów stoją maszyny wysokiego napięcia). Jeżdżą od dyrektora do dyrektora, molestują, tłumaczą, że dadzą słupy i robociznę i ciągle słyszą jednakową odpowiedź: „Nie wstawiono do planów elektryfikacji”, albo: „Te sprawy przejeżdża inna instytucja”.

— A przecież wyrabialiśmy o 50 procent więcej, gdyby nie te kaganki. Nasza ceramika idzie na całą Polskę, do Wrocławia, Zielonej Góry, Gdańska, Krakowa, Białegostoku. Zamówień jest tyle, że trudno zastarczyć — skarży się Noworol.

Zarówka elektryczna jest od dwóch lat przedmiotem marzeń w siedemnastu warsztatach, utrzymujących tradycje naszej regionalnej sztuki ludowej. W Łązku dzieci rzucają się już z zamiłowaniem do niej we krwi, a małe brzdące umieją wilgotne naczynia przenosić z miejsca na miejsce ze zręcznością większą od dorosłych.

## MOTYWY I BARWY ZAPOZYCZONE W LESIE

Teoria geograficzna, stosowana dosyć często przy badaniu sztuki ludowej, stara się powiązać ściśle przejawy i jakoś twórczość ludowej, występującej na jakimś terenie, z jego właściwościami naturalnymi. Nie ulega kwestii, że związek taki istnieje i nie trudno doszukać się go w Łązku Ordynackim. Malarki z Łązka operują trzema barwami, wziętymi z otoczenia: jasnym brązem, zapożyczonym od pnia sosnowego z tutejszych lasów. (praktycznie otrzymuje się tę farbę przez zmielenie na żarnach gliny, konieczne zmieszanej z piaskiem), ciemną zielenią, podobną do koloru szpilek sosnowych (w praktyce dają farbę obrzynki miedziane, przeprażone w piecu i zmielone na żarnach) oraz białą, jak płaty brzozewej kory (mielona „pobiaką”, dostarczana spółdzielcom z Ostrowca Świętokrzyskiego). Brąz i biel używane są we wzorach i jako polewa, natomiast zieleń występuje tylko w ornamentyce.

Jako motywy zdobnicze upodobały sobie kobiety z Łązka Ordynackiego „wisienkę” — niewielkie kółeczko wypełnione farbą, „jodełkę” przypominającą palmę, „ślimaka” czyli ślimacznice i „ptaszka” (jedynego przedstawiciela świata zoologicznego), rysowanego kilku pociągnięciami Ptaszek z Łązka, to nie czupurny kogucik mazurski, ani majestatyczny paw z rozpuszczonym ogonem, ale zwierzętny sobie, niewielki ptaszek leśny, jakich tysiące skaczą po drzewach w janowskich lasach. Śpiewa wesołą piosenkę, bo dzióbek ma otwarty i skrzydełka podniesione jakby do lotu.

Wielkie bogactwo zestawień tych motywów świadczy o niewyczerpanej fantazji malarek, których ambicją jest nie powtarzać wzorów.

Potrąfiły one mimo to zachować umiar artystyczny w zdobieniu, ustrzec się przed przeladowaniem.

Artyści ludowi z Łązka Ordynackiego nie wyczerpali jeszcze wszystkich swoich możliwości. Zeszłego roku do Lubelskiej ekspozytur CPLiA wpłynęło z Poznańskiego zamówienie na sto tysięcy doniczek. Garncarze z Pawłowa (spółdzielnia o wyższym stopniu organizacji) powiedzieli wtedy: na nas spadnie zapewne cały ciężar produkcji, mamy przecież wielkie piece i hale, a wy, ileż możecie zrobić w waszych chałupniczych warsztatach? W przesie Noworol odezwała się wtedy ambicja.

— Chłopcy, czy mamy potwierdzić, to co mówią w Pawłowie, czy im pokazać, co potrafimy?

Zaskrzyptały koła w warsztatach, zadymił komin w Łązku. Dostarczyl w terminie czterdzieści kilka tysięcy doniczek, nie wiele mniej od Pawłowa. Stanęli samorzutnie do współzawodnictwa, a stanęliby i do innego, bardziej twórczego, do poszukiwania nowych form artystycznych gdyby w CPLiA realizacja planów produkcyjnych nie przesłoniła innych zadań — opieki i czuwania nad rozwojem sztuki ludowej.

## OD DONICY DO PROBLEMU

Nasz fotograf wracał z Łązka Ordynackiego obladowany ceramiką, musiał braki na taśmie zastąpić wyrobami. Moje ręce też nie były puste — donica mistrza Startka przypadła mi mocno do gustu. Była ona powodem niemiłej rozmowy z sąsiadką. Spotkała mnie na schodach, spojrzała pożałiwym wzrokiem na moją ceramikę i od razu z pretensjami, dlaczego nie przywożłam donicy i dla niej. Zwróciłam sąsiadce łagodnie uwagę, że przecież takie naczynie może kupić i w Lublinie.

— Niech pani spróbuje — odburknęła nieuprzejmie.

— Spróbuję — przyrzekłam.

Drugiego dnia udalam się na poszukiwania. Nie było donicy na targu, nie było jej w sklepach MHD, PDT, ani CPLiA. Za to w Rejonowym Biurze Handlowym CPLiA ściany były bogato przyozdobione talerzami z Łązka Ordynackiego.

— Jest ceramika kaszubska i pawłowska w ilościach, jakich tylko dusza zapagnie — odparowano moje pretensje.

Owszem od flakonów z Pawłowa uginają się półki w sklepie na ul. Stalingradzkiej, ale ogólnie wiadomo, że w Pawłowie nie było dotąd troski o czystość motywów zdobniczych.

Miała słusność moja sąsiadka. W przeddzień świąt nie można było dostać w Lublinie donicy Współczucie dla biednych gospodyń, które miały kłopoty z uceraniem maku, zaprowadziło mnie do inspektora CPLiA.

— Pani pta, dlaczego nie ma na rynku wyrobów z Łązka Ordynackiego? Ależ to sprawa jasna jak na dłoni! Te rzeczy są rozrywane.

Pytanie, jakie formy przybrała opieka CPLiA nad artystami z Łązka zdziwiło trochę inspektora.

— Ano malują swoje wzory na naczyniach odstawianych do PZGS, GS, sklepów PDT i MHD w całym kraju. Piękne idzie z politycznym w parze. Ceramiki kaszubskiej mamy więcej, bo jest droższa i mniej „chodliwa”, a wyroby z Łązka są rozchwytywane.

Wyszedł z biur CPLiA z uczuciem, że tu jest coś nie w porządku. Nie chodzi głównie o zaopatrzenie w donice, (choć i to sprawa ważna dla konsumenta), ale o ceramików z Łązka Ordynackiego. Przecież taki Sikora, Żelazko, Startek, Kurzyna i inni, albo takie Lucja i Waleria Startek, Kurzynowa, Cecylia Żelazko, Helena Pasztalaniec, to artyści i artyści ludowe wysokiej klasy, reprezentanci naszej regionalnej sztuki ludowej, zdobywcy nagród na licznych wystawach i konkursach, a malują swoje wzory anonimowo, prawie że wyłącznie na naczyniach użytkowych. Dłaczego nie wyrabiają w planach naczyń wartości czysto artystycznej, nie zaopatrują ich w swój znak albo podpis i nie otrzymują za takie wyroby wyższej ceny. Tymczasem ceramikę artystyczną zbiera się w Łązku tylko przy wyjątkowych okazjach (np. na podarki dla uczestników Kongresu Pokojowego). Dlaczego szerszy ogół nie może nabyć tej ceramiki w sklepach CPLiA?

Ponieważ nie ma jej na rynku, a przecież zadaniem CPLiA jest starać się o to. Ale cóż, zapatrzeni w plany urzędnicy nie widzą człowieka i każą lepić artystom doniczki — jak się słusznie wyraził nacelnik Wydziału Kultury przy Prezydium WRN w Lublinie.

Sprawa Sikory też nie jest jasna. Chłopiec do bezwzględnie uzdolniony, a nie otrzymał stypendium i stracił cztery cenne lata. W Polsce Ludowej kształcą się na koszt Państwa tysiące dzieci chłopskich, a ceramicy z Łązka Ordynackiego zasługują w pełni na pomoc. Cecylia Gorczyca ukończyła tylko cztery klasy, ponieważ pełna siedmioklasowa szkoła jest czynna w Łązku dopiero od dwóch lat. Młody Sikora powinien w roku 1953 znaleźć się we właściwej szkole!

## ŚWIATŁA DLA ŁĄZKA ORDYNACKIEGO!

Łązka Ordynackiego nie umieszczono w planach elektryfikacji na rok 1953, mimo solennych obietnic, dawanych przezowski spółdzielni Noworolowi, czyli że produkcja ma odbywać się w dalszym ciągu przy naftowych latarniach.

Nie przypuszczam jednak, że tak będzie. Zjemy przecież w ustroju, w którym dźwignią wszelkich poczynań jest sojusz robotniczo-chłopski. Mamy w Lublinie wielu robotników, mechaników i inżynierów, którzy nie patrząc na plany, zelektryfikowali w różnych zobowiązaniach wieś spółdzielni produkcyjnych, którzy doprowadzili prąd nad basen zbudowany dla LZS-ów przez młodzież z gminy Siedliszcze.

Wierzę, że przeczytawszy o Łązku Ordynackim ci sami, dzielni inżynierowie, mechanicy i robotnicy przyjdą z pomocą Noworolom, Sikorom, Startkom i innym, że pomogą włączyć ich warsztaty do sieci, że wydobędą transformator bodajże spod ziemi, jak go wydobyl robotnicy z budowy cementowni Rejowiec II, że przy świetle żarówki powstaną na ceramicze z Łązka nowe wzory, a barwy będą na niej jeszcze cieplejsze, bo kładzione przy świetle zapałonym przez robotnika dla artysty ludowego. Dlatego kończąc ten reportaż wolam do nich: światła dla rezerwatu naszej regionalnej sztuki ludowej!

Krystyna Pałys



Cecylia Gorczyca przy malowaniu naczyń glinianych.



Naczynia użytkowe wyrobu artystów z Łązka Ordynackiego



MARIA BECHCZYC-RUDNICKA

## Przemiany i osiągnięcia Państwowego Teatru im. J. Osterwy

Nigdy jeszcze polska sztuka teatralna nie miała tak wysokich zadań jak w dobie dzisiejszej, nigdy nie poświęcono jej tyle uwagi, nie otaczano taką troskliwą opieką. Z każdym rokiem ludzie teatru coraz bardziej uświadamiają sobie doniosłość roli wyznaczonej im w nowym ustroju społecznym. Teatr stał się potrzebny całemu narodowi i ten radosny fakt jest połączony z dużą odpowiedzialnością. Dziś aktor i reżyser muszą tworzyć obrazy odzwierciedlające godnie głęboki sens przemian społecznych, muszą ukazać człowieka przeobrażającego się w toku gigantycznej pracy twórczej. Ażeby wcielenie sceniczne tchnęło prawdą, potrzebne jest przede wszystkim ze strony samego artysty przestawienie swej psychiki na nowe tory. I otóż możemy dzisiaj stwierdzić, że ważny ten proces duchowy jest już bardzo zaawansowany we wszystkich polskich placówkach teatralnych.

Kształtowanie się nowego typu aktora daje się wyraźnie dostrzec i na lubelskim gruncie. Widzimy jasno jak podnosi się poziom ideologiczny przedstawień naszego teatru etapami — od „Przyjaciół” Uspieńskiego do „Błękitnej porcelany” Grigulisa, od „Błękitnej porcelany” do „Próby sił” Lutowskiego, by dać wreszcie naprawdę wielkie osiągnięcie: żywy obraz współczesnego człowieka, przepocony humanizmem socjalistycznym w „Poemacie pedagogicznym” Makarenki.

Podsumowując dorobek roczny Państwowego Teatru im. J. Osterwy nie od rzeczy będzie wymienić sztuki wystawione w ubiegłym sezonie. Były to: „Pieją koguty” J. Baituszisa, szekspirowski „Wjeczór Trzech Króli”, „Zbiegowie” Auderskiej, „Rodzinka” Jurandota, „Śluby Panieńskie” Fredry, „Poemat Pedagogiczny” Antoino Makarenki.

Ale nie w tym rzecz: problem co grać jest już od lat kilku pozytywnie rozwiązywany na terenie większości teatrów Polski Ludowej. Od czasu Festiwalu Sztuk Radzieckich i dzięki współpracy kulturalnej z ZSRR dramaturgia nasza uzyskuje wzory, ułatwiające jej rozwój.

Z drugiej strony Polska Ludowa otoczyła należną czcią postępowe dzieła naszej klasyki. W ostatnich latach największej wagi nabrało więc zagadnienie jak grać wyselekcjonowane racjonalne utwory współczesne i klasyczne. Jak nie w sensie sztuki dla sztuki, lecz w sensie prawdziwego sztuki artysty.

Ewolucja kryteriów normujących stosunek aktora do swego zawodu odbywała się w r. ub. na terenie lubelskiego teatru dramatycznego w tempie przyspieszonym. Wpłynęły na to różne czynniki. Jednym z najważniejszych było niewątpliwie szkolenie ideologiczne, którego kurs ukończył zarówno zespół artystyczny, jak i techniczny i administracyjny. O ogromnym znaczeniu miał też bezpośredni kontakt z masowym widzem, rzecz nieznana za panowania burżuazji. Artysty nasi docierają obecnie z przedstawieniami i licznymi koncertami do zakładów pracy, a spotkania te zwiększają znacznie możliwości twórcze aktora. Trzecim czynnikiem mobilizującym, na który warto zwrócić uwagę, były zapoczątkowane w omawianym okresie narady produkcyjne. Dzięki tym zebraniom cała załoga naszego przedsiębiorstwa artystycznego poznała dokładnie jego plan pracy i zaczęła nim żyć, poczuła się zważaną, dobrze scentementowanym kolektywem, który uważa za punkt honoru wykonanie planu. W rezultacie — wybitne polepszenie stylu pracy.

Kolektyw Państwowego Teatru im. J. Osterwy dał w r. ub. liczne dowody uświadomienia obywatelskiego, takie np. jak krótko i długofalowe zobowiązania, podjęte dla uczczenia najważniejszych momentów w życiu Polski Ludowej na obecnym etapie. A więc były to w pierwszym półroczu zobowiązania łączne z okazji Święta 1 Maja i 60 rocznicy urodzin Bolesława Bieruta. Nawiazano wówczas stałą współpracę kultu-

ralno-oświatową z FSC, dając na wstępie dla pracowników fabryki bezpłatną premierę sztuki „Pieją koguty” (z dyskusją) i zgłaszając gotowość wizytowania prób tamtejszego zespołu amatorskiego oraz udzielania pomocy w charakterystyce, kostiumach i dekoracjach. W liczbie zobowiązań tego okresu znalazło się m. in. opracowanie montażu pt. „W walce zdo bywa się prawo”, wykonanego na Centralnej Akademii Święta Pracy w Lublinie. Dla uczczenia Frontu Narodowego, wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i 35 rocznicy Rewolucji Październikowej wystawiono „Zbiegów” Haliny Auderskiej w 3 zakładach pracy poza Lublinem: w Kraśniku, Poniatoławie i w WSK, pokazując sztukę na 5 przedstawieniach przeszło 4.000 widzom. Specjalny koncert zorganizowany w FSC na prośbę fabryki, zgromadził ponad 1.500 osób. Ogółem odbyły się 22 koncerty (w tym 17 w powiatach) zorganizowane na cześć Frontu Narodowego.

Poza planem normalnych zajęć zawodowych opracowano również montaż poetycki pt. „Nasze braterstwo” wykonany na Akademii w dniu 6 XI 1952 r.

Do czołowych zobowiązań teatru w r. ub. należy bezsprzecznie ponadplanowe przygotowanie „Ślubów panieńskich”, na które poświęcono 1.117 godzin bezinteresownej pracy poza godzinami normalnymi. Jest rzeczą jasną, że osiągnięcia te stały się możliwe jedynie dzięki harmonijnej współpracy całego kolektywu teatralnego, tj. nie tylko artystów, ale i administracji oraz zespołu technicznego, który zaoszczędził Państwu 4.500 złotych wykonując dekoracje do „Ślubów” w znacznej mierze ze statych elementów.

Wysoki stopień patriotyzmu wyrażał zespół Państwowego Teatru im. J. Osterwy biorąc czynny udział w akcji wyborczej w postaci współpracy z Wojewódzkim i Miejskim Komitetem Frontu Narodowego i z komisjami obwodowymi.

Podsumowując na Walnym Zebraniu Związkowej Organizacji Zakładowej główne swoje osiągnięcia w r. 1952, zespół stwierdził jednocześnie, że nie może

sobie pozwolić na samouspokojenie, że musi pracować jeszcze z większą, rytmiczniej i wydajniej, oddając narodowi całą swoją energię i wszystkie umiejętności.

Mamy przekonanie, że z początkiem r. 1953 Państwowy Teatr im. J. Osterwy wchodzi w bardzo pomyślną fazę. Realizacja bowiem planów podanych już częściowo do wiadomości publicznej przez nowego dyrektora teatru Jerzego Ukleję zapewni naszej placówce artystycznej dalszy rozwój. Bardzo ważnym momentem będzie powiększenie zespołu przez kilkanaście sił aktorskich z teatrów Warszawy, Poznania, Łodzi i Wybrzeża, a także przez młode kadry, rekrutujące się spośród absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Uzupełnienie zaś zespołu umożliwi rozszerzenie działalności teatru także na teren województwa. Specjalny nacisk położony też dyrekcją na zawieranie umów z poszczególnymi zakładami pracy celem podniesienia poziomu amatorskich zespołów teatralnych.

Usunięcie zasadniczych niedomagań, z jakimi walczyliśmy jeszcze w 1952 r. i racjonalne zaplanowanie pracy Państwowego Teatru im. J. Osterwy na rok 1953 pozwoli teatrowi sprostać wielkim zadaniom sceny w okresie budowania socjalizmu.

Marja Bechcycz-Rudnicka

WIESŁAWA JANKOWSKA

## Festiwal dziecięcych zespołów artystycznych

Żywe słowo, śpiew, taniec, muzyka — to najbardziej powszechne i masowe zajęcia dzieci w pracy pozaszkolnej. Doświadczenia wskazują, że zajęcia artystyczne wiążą najbardziej dzieci z organizacją harcerską, są wychowawcze i atrakcyjne nie tylko dla młodego człowieka, ale i dla całego środowiska. Praca artystyczna młodzieży naszego województwa ożywiła się szczególnie w ubiegłym roku. Apel zlotowy ZG ZMP, wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmobilizowały całą mło-

dzień robotniczą, chłopską i szkolną do rozwijania pracy artystycznej. Dzięki wysiłkowi młodzieży powstało więcej zespołów. W naszym województwie pracowały 822 zespoły w tym 167 tanecznych, 438 teatralnych, 163 chóralskie i 54 muzyczne. Skupiały one około 22 tysiące młodzieży robotniczej, chłopskiej i szkolnej. W skład tych zespołów artystycznych wchodziły także zespoły szkolne spośród najmłodszej młodzieży harcerskiej.

Do najlepiej pracujących zespołów dziecięcych należały: zespół

instrumentalny Domu Harcerza w Puławach, zespół taneczny Szkoły TPD Nr 1 w Lublinie, zespół taneczny Domu Harcerza w Chełmie i wiele innych.

Doceniając wartość ideowo-wychowawczą zajęć artystycznych oraz inicjatywę wielu województw, organizujących festiwale i eliminacje dziecięcej twórczości amatorskiej Zarząd Główny ZMP, Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Kultury i Sztuki postanowiły przeprowadzić w roku szkolnym 1952/1953 Ogólnopolski Festiwal Dziecięcych Zespołów Artystycznych pod hasłem: „Rodzimy w szczęściu i radości dla Ludowej Ojczyzny”. W festiwalu uczestniczyć będą zespoły artystyczne ze szkół podstawowych, drużyn harcerskich, placówek pracy pozaszkolnej (domów harcerza); placówek kulturalnych przy zakładach pracy. Festiwal ten ma na celu ożywić pracę młodzieży harcerskiej w drużynie, zastępie i ogniwie, przyciągnąć i zbliżyć do organizacji harcerskiej młodzież niezorganizowaną, wzbogacić pracę wychowawczą z dziećmi o atrakcyjne formy zajęć kulturalno-artystycznych, które pomogą w pogłębianiu ich zainteresowań nauką.

Festiwal obejmuje następujące rodzaje zajęć artystycznych: małe formy teatralne, śpiew, muzykę i taniec. Warunkiem wzięcia udziału w Festiwalu jest opracowanie repertuaru artystycznego spełniającego ideowe i pedagogiczne warunki zawarte w festiwalu, prowadzenie kroniki pracy zespołu zawierającej opisy, fotografie i rysunki, wystąpienie z przygotowanym repertuarem w swoim środowisku, pokaz przygotowanego repertuaru na eliminacjach powiatowych.

W związku z organizowanym festiwalem przed szkołami lubelskimi stanęło nowe zadanie. W styczniu i marcu nauczyciele i zainteresowane dzieci pracować będą nad przygotowaniem właściwego repertuaru zespołów artystycznych. Rada drużyny i nauczycielstwo winny zadbać o wprowadzenie do pracy zespołów artystycznych nowych i atrakcyjnych zajęć np. czytanie odpowiedniej literatury, oglądanie filmów, wykonywanie rysunków na tematy związane z przygotowaniem repertuaru artystycznego, zbieranie słuchania muzyki i audycji o festiwalu nadawanych przez Polskie Radio, spotkania i korespondencje z przedstawicielami świata artystycznego.

„Reportaże lubelskie” jest oparty na sumiennych studiach w terenie i że autorka nie szczędziła trudu, by każdy szczegół był zgodny z prawdą.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje przede wszystkim obraz wielkiej kolektywnej budowy tamy w Świeciechowie nad Wisłą, dzieło kartelu cementowego w burżuazyjnej Polsce, a następnie wspaniały rozwój rejonowej fabryki w Polsce Ludowej, fragment z FSC, oraz gigantyczny rozmach melioracji błot w okolicach Włodawy. Są to reportaże dobre, napisane z pasją i prawdziwym poletem.

Ale największą zasługą autorki jest to, że pokazując nam wielkie budowie Planu 6-letniego, na pierwsze miejsce wysunęła przede wszystkim człowieka, twórcę gigantycznych obiektów przemysłowych i nowej gospodarki zespołowej. Ludzie występujący w „Reportażach” przeszli najczęściej przez ciężką szkołę życia.

„Reportaże” są napisane jasno, barwnie, przystępnie, z wyraźną troską o czystość i klarowność języka. Często spotykamy w zbiorze opisy o literackiej wartości. Raz będzie to rysunek pejzażu, to znowu w paru słowach zamknięty portret przodownika pracy. W niektórych jednak rozdziałach odczuwa się brak rozwinięcia, pogłębiania przedmiotu.

Autorka ma słuszną, apelując do pisarzy, szukających tematów, by zajęli się choćby Świeciechowie. Ale jej „Reportaże” są już same w sobie źródłem, z którego mogą czerpać twórcy, pragnący zamknąć patos dzisiejszej rzeczywistości w opowiadaniu, czy powieści.

Józef Nikodem Kłosowski

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

## »Reportaże lubelskie«

Niedawno wyszła nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” niewielka, lecz bardzo pożyteczna i interesująca praca Krystyny Palys pt. „Reportaże lubelskie”. Książka ta powstała z ogromnego podziwu i gorącego entuzjazmu autorki dla tych wielkich osiągnięć i przeobrażeń gospodarczych, jakie zaszły na Lubelszczyźnie za rządów Polski Ludowej. Zamiast chłodnej relacji, zamiast suchego sprawozdania w „Reportażach lubelskich” znajdziemy szereg mocnych, śmiałych i ciepłych zarazem obrazów, malujących przebudowę wsi, proces powstawania coraz to nowych obiektów przemysłowych oraz tę rewolucję, jaka odbywa się w duszy człowieka, wznoszącego pod walny nową, socjalistyczną Ojczyznę.

„Wielkie budowy to słupy młode na drodze do socjalizmu” — pisze autorka w jednym ze swoich reportaży. A jest ich coraz więcej. Jak spod ziemi wyrastają cukrownie, fabryki cementu i fermentownie tytoniu, szkoły, szpitale i dziecięce.

„Reportaże lubelskie” otwiera rozdział poświęcony historii Józefa Danieluka, bezdomnego tułacza, który po latach ciężkiej orki we Francji powrócił do ojczyzny, by stanąć do roboty w spółdzielni produkcyjnej w Łazowej. I dopiero tutaj poczuł sens własnej egzystencji, zrozumiał cel własnego życia.

Dzieje spółdzielni produkcyjnej w Dębach ilustrują nam upór i samozaparcie wiejskiej biedoty w walce o lepsze jutro, dowodząc, że wielkie rzeczy nie powstają

same, ale że tworzą je ręce ludzkie w żmudnej, nieustępliwej walce, z przeciwnościami materialnymi i wrogiem pragnącym za wszelką cenę załamać plan, powstrzymać „nowe”.

Ale do czego jest zdolna gromada, możemy najlepiej sprawdzić na przykładzie Świeciechowa, gdzie w ciągu roku chłop kraśnicki usypał nad Wisłą wał długości ponad osiem tysięcy metrów, zabezpieczając w ten sposób pola przed coroczną powodzią. „Praca przy wale wychowała kolektyw”.

Autorka „Reportaży lubelskich” opisując rozwój Lubelszczyzny w Polsce Ludowej, budowę nowych zakładów przemysłowych, meliorację „włodawskiego Polesia”, kombinaty i cementownie w Rejowcu, często sięga do smutnej przeszłości, mówiąc: „Chłop musiał się wyrzec białej soli i cukru tylko dlatego, że każde jego wyrzeczenie stanowiło nową pozycję zysków dla wszechwładnych karteli. Nie widzieli więc dziecko większe cukru mleszczami, a cukrem z Nielewki karmiono w Danii świnie”. Albo: „Zamojscy gromadzili wspaniałe zbiory cennych dzieł w zwierzyńckiej bibliotece, szcycąc się białymi krukami, stawiali stajnie — palace dla koni wyścigowych w niedalekim Michałowie, a dzieci bodaczowskie chorowały na gruźlicę i gnieździły się w ciasnym łóżkach szkolnych, rozrzuconych po całej wsi”.

Na tym tle tym mocniej i wyraźniej rysują się te wszystkie sukcesy, jakie osiągnęły masy pracujące Lubelszczyzny w Polsce Ludowej.

Trzeba podkreślić, że każdy z rozdziałów, wchodzących w skład

\* Krystyna Palys: „Reportaże lubelskie”, „Czytelnik”, W-wa 1952.

Lubeński teatr kukielkowy „Koziołek”



Fragment widowiska kukielkowego dla dzieci w wykonaniu lubelskiego teatru kukielkowego „Koziołek”.



Dzieci z zainteresowaniem oglądają zabawne kukielki na imprezie noworocznej TPD.

Wiesława Jankowska



## Aktualności wydawnicze

Trudno oprzeć się wzruszeniu pisząc o nowym wydaniu nieśmiertelnego arcydzieła Cervantesa „Don Kichot”. Powstała 300 lat temu wielka epopeja hiszpańskiego pisarza nie przestaje do dzisiaj ciekawie czytelników całej kuli ziemskiej. Arcydzieło to obrosło już w tysiące tomów komentarzy i przypisków. Trudno byłoby dzisiaj zliczyć wszystkie teorie usiłujące wyjaśnić istotny sens przygód spóźnionego, błędnego rycerza nie rozumianego przez społeczeństwo jemu współczesne. Tę maczono dzieje Don Kichota filozoficznie, alegorycznie, symbolicznie...

Dla nas powieść Cervantesa nie jest pozbawiona głębokiego sensu społecznego i z tego punktu widzenia sylwetka Don Kichota, a chronicznego przedstawiciela minioniej formacji społecznej jest jedną z najwspanialszych uchwyconych w literaturze, Cervantesa wznowiono pod troskliwą opieką komitetu redakcyjnego z Zofią Szleyen na czele operującą się na pomnikowym przekładzie Edwarda Boye. Okładka w płótnie estetycznie opracowana przez Andrzeja Rudzińskiego. Przydałby się jedynie zwizualizować wstęp, ponieważ same przypisy nie wystarczą.

Obok Cervantesa jest inne wznowienie: „Kordian i cham” Leona Kruczkowskiego — pierwsza próba rozpoznania w historii powstania listopadowego antagonizmów klasowych, konfliktów między dworem a wsią. Fakt, że

powieść Kruczkowskiego jest oparta na autentycznym pamiętniku chłopskim, że postać Kazimierza Deczyńskiego jest najzupełniej prawdziwa — nie odbiera „Kordianowi i chamowi” wartości literackiej, przede wszystkim jej zwartego porównania swym dramatem stylu. Powieść tę wznosi „Czytelnik”.

A teraz znowu pozycja z ubiegłego wieku. Powinna ona stać na półce obok omawianej w jednym z poprzednich przeglądów nowości wydawniczych powieści Lama. Chodzi o „Człowieka bez jutra” Jana Zacharyasiewicza. Zacharyasiewicz należał do światłego, postępowego odłamu inteligencji galicyjskiej. Patriotyzm swój udokumentował m. in. wystąpieniem z „Gazety Lwowskiej” odciek min. hr. Stadion chciał uczynić ją organem monarchii austriackiej w Galicji. Na pozycję tę można patrzeć prawie wyłącznie jako na ciekawostkę historyczno-literacką, ponieważ stał się trudnym do odczytania dla czytelnika odbiór tego utworu. Niemniej po oświeceniu się ze sposobem pisania Zacharyasiewicza można się zainteresować

losami Marcina Tarlo bohatera powieści.

Wreszcie należy coś powiedzieć o wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą powieści Adama Bahdaja, wydanej niestety bardzo niestarannie i na bardzo złym papierze pt. „Skalista ubocznica”. Opisuje ona dzieje wsi podkarpackiej napastowanej przez faszystowskie bandy UPA, WIN i NSZ. Powieść ta jest interesująca jako rodzaj „powieści gazetowej”.

J. Ł.

## Guzik, zegarek i szydło w worku

Kiedyś tak zwani „dziedzice” ukuli frazes, świadczący o pogardzie dla chłopów, o cynicznym stosunku do nędzy i zafowania, w których zresztą sami świadomie chłopów utrzymywali. To niezbyt eleganckie jak na „jaśnie panów” powiedzenie brzmiało: „Guzik, zegarek, kiedy go kłonicą nakręca”.

Do takiego samego określenia

## Stan wyjątkowy

nerała w jego salonie, gdy akurat wachnął bukiet pięknych lilii.

— Moje plany? — spojrzął na niego generał marzycielskim oczyma. Postanowiłem rozdać swój majątek dzieciom — kalekom, a resztę życia poświęcić łapaniu motyli i hodowli królików angorskich. Czy naprawdę będzie wojna? Nie, o tym nie wiem!

Później Joe Smith poszedł do fabrycznej dzielnicy miasta. Na bramach fabryk widział olbrzymie plakaty, na których czytał: „Wypróbujcie swoje szczęście, przyjdźcie do nas pracować”. „Grzeszna obsługa pracowni z całkowitym komfortem”. „Podwyżka zarobku codziennie od jedenastej do dwunastej”.

Około południa był już głodny i wszedł do pierwszorzędnej restauracji. Nad wspaniałym wejściem błyszczał na transparencie napis: „Witamy naszych drogiej murzyńskich gości, których obsługujemy z największą radością”.

Po południu poszedł do Białego Domu do prezydenta Eisenhowera, którego znalazł wśród gromady senatorów, o otwartych i uśmiechniętych twarzach. Właśnie Eisenhower wygłaszał do nich przemówienie.

— Bo, jak mówię, moi drodzy przyjaciele, trzeba bezwarunkowo zabrać produkcję bomby atomowej. Zarobki trzeba podwyższyć przynajmniej dwukrotnie, zamiast zbrojeń i koszar dla wojska trzeba budować żłobki dla dzieci i domy dla starców, bo USA mają przed oczami tylko jeden jedyny cel: pokój.

Joe Smith poczuł, że zakręciło mu się w głowie, a potem usłyszał ostry i chropawy głos:

— Ty, brudny psie murzyński! Jak śmiałeś usnąć na ławce zarezerwowanej dla białych — i policjant jeszcze raz uderzył go gumową pałką.

— Stan wyjątkowy... nadzwyczajny... — mruzczał w półśnie Joe Smith — Mac Arthur odszedł na emeryturę, Eisenhower zabronił produkcji bomby atomowej i pragnie pokoju...

Natychmiast odwieziono go do szpitala wariatów i stwierdzono, że jest zupełnie zdrow na umyśle.

Potem skazano go na sześć miesięcy więzienia za sen, zagrażający bezpieczeństwu państwa...

Ze słowackiego przełożył Fr. Swar

J. D.

## Amerykański labirynt

Dwaj bezrobotni Amerykanie postanowili zwrócić się z prośbą o zapomóg. Jeden z nich wszedł do olbrzymiego gmachu zarządu miejskiego, drugi pozostał na ulicy. Wchodzący trafił do poczekalni. Zapytano go:

— Czy jesteście czystej krwi białej?

— Tak.

— Wejdźcie więc w te drzwi.

W następnym pokoju zapytano go znowu:

— Czy jesteście stuprocentowym Amerykaninem, czy może jesteście emigrantem?

— Jestem stuprocentowym Amerykaninem.

— Wejdźcie więc w te drzwi.

Tam zadano mu następujące pytanie:

— Czy jesteście stuprocentowym czy tylko częściowo bezrobotnym?

— Jestem stuprocentowym bezrobotnym.

— Idźcie więc prosto, w te drzwi.

— Czy, politycznie jesteście prawomyślny?

— Tak.

— W te oto drzwi.

— Czy macie przyjaciel wśród komunistów i zwolenników pokoju?

— Nje mam.

— Wejdźcie w te drzwi.

— Kawaler czy żonaty?

— Żonaty, sire.

— Wejdźcie na prawo.

— Czy wasza żona nie była cza, sami w śledztwie pod zarzutem o działalność antyamerykańską?

— Nje, nie była.

— W te więc drzwi.

— Czy macie dzieci?

— Mam.

— W te drzwi.

— Macie jedno dziecko czy kilkoro?

— Kilkoro.

— Wejdźcie na lewo.

— Ile macie dzieci?

— Sześcioro.

— W tym wypadku przejdźcie przez te drzwi.

Bezrobotny otworzył wskazane drzwi i spotkał się oko w oko ze swoim przyjacielem, oczekującym go na ulicy.

Ze słowackiego przełożył

Fr. Swar

LOUIS PAUL FAYRE

## Delacroix i Amerykanie

28 grudnia 1857 r. Delacroix pisze w swym dzienniku: „Wyprowa dziłem się nagle dzisiaj... Mój dom jest zdecydowanie uroczny. Ogarnęła mnie pewna melancholia po obiedzie, w związku z przepracowaniem się, ale stopniowo pogodziłem się z tym do tego stopnia, że już wieczorem położyłem się spać zachwycony”.

Byłby może mniej zachwycony, gdyby mógł przewidzieć los, jaki spotka to atelier, które właśnie dziś, 30 października, ma być sprzedane z licytacji. Cena ustalona wynosi 4.620 tysięcy franków. To nie jest dużo, jeżeli się weźmie pod uwagę wartość domu mieszczącego atelier i mieszkanie, ale jest to jeszcze mniej, jeżeli przywzłazuje się pewną wartość do wspomnień, związanych z miejscem gdzie Delacroix pracował i gdzie umarł...

Cała prasa codzienna zaprotestowała przeciwko tej licytacji. Dotychczas Towarzystwo im. Eugène Delacroix, którego prezesem jest Edouard Herriot, przekształciło dom malarza w muzeum, gdzie znajdują się zebrane obrazy, pudełka do farb, palety mistrza i inne pamiątki.

W rozmowie z dozorcą domu Delacroix, dałem wyraz zdziwieniu z

powodu losu, jaki spotyka to historyczne miejsce w odpowiedzi na co otrzymałem następujące wyjaśnienie.

„Tak, właściciel tego domu umarł niedawno, zapisując go jako legat dla sanatorium, które miało być zorganizowane tutaj. Komitet zebrał kwotę potrzebną na zapłacenie ustalonej ceny, ale w czasie przewidzianej ustawowo 15-dniowej zwłoki jakiś Amerykanin telegraficznie zaoferował wyższą cenę.

Cóż on tutaj ma zamiar zrobić? Dancing i szkołę tańca. Jego żona jest tancerką i rozmiar atelier doskonale nadaje się dla jego przedsięwzięcia.

Sekretariat stanu do spraw sztuk pięknych stara się o zachowanie status quo. Sfery artystyczne są żywo zainteresowane w tym, aby ta skandaliczna sprawa zakończyła się pomyślnie.

Delacroix powinien przewrócić się w grobie... Cóż on by pomyślał o tej profanacji, o takim stanie umysłów, dla którego wzgląd utylitarny stoi na pierwszym miejscu. Sprawę utrudnia jeszcze fakt, że ewentualny nabywca zza Atlantyku uparcie odrzuca wszelkie inne oferty na dancing.

Z „Reforme” 1. XI.52 r.

### Nowości wydawnicze

Dzieje Wojny Domowej w ZSRR, tom II, str. 640, cena 15.00.

R. Markowa — Czwarty (Zjednoczeniowej) Zjazd SDPPR (1906), str. 176, cena 3.20.

Mao Tse-Tung — W sprawie sprzeczności, str. 56, cena 1.50.

Narody Japonii, Indii, Wietnamu, w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, str. 178, cena 4.50.

O agitacji. Z doświadczeń radzieckich, str. 176, cena 2.50.

B. Michałłow — Agentura Wall Street w Amerykańskich Związku Zawodowych, str. 150, cena 2.90.

Wanda Suchocka i Krzysztof Strzelecki — 306% normy na „Ursusie”, str. 76, cena 1.40.

W. Niemcow — Śledem barw tęczy, str. 608, cena 21.00.

A. Puszkina — Poltawa, str. 92, cena 6.20.

S. Babajewski — Światło nad ziemią, str. 240, cena 7.20.

## Wyposażenie szpiegów i dywersantów

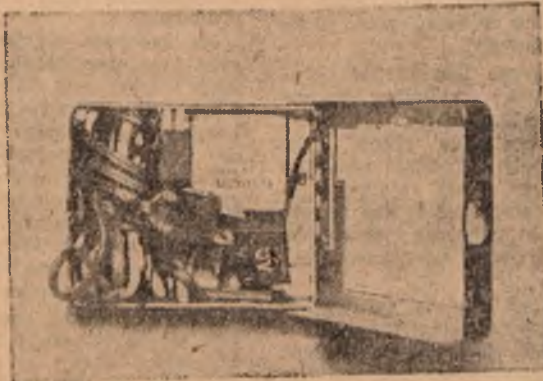


1) Pas nabrzuszny z walutą polską w kwocie 75.000 zł.

2) Część radioaparatury nadawczo odbiorczej RS-6.

3) Ampułki z trucizną szybko działającą „L”.

4) Instrukcja dot. użycia trucizny.



Ważne "L" Ampułki - -

Przy użyciu tej ampułki należy uważać na następujące punkty:

Instrukcja dla użytkownika: Gdy ma się użyć ampułki, trzeba ją włożyć w usta i trzymać mocno w sękach uargi mocno zaciśniętą. Wówczas ona się samoczynnie rozpływa. Potem używający ma włożyć przez usta, jeszcze raz zaciśniętą, i wstrząsnąć od tyłu jak tylko tylko może. Niebezpieczeństwo nastąpi w bardzo krótkim czasie, przeważnie w 30 sekundach.

Jest spodziewane że będą nie będą, ale niebezpieczny jest że będą odzwierciedlać jako kłopotliwej.

Uważać należy na przygotowanie.

Jeżeli ampłka trzymana w ustach zostanie polknięta, ona będzie wydzielona bez zmiany i bez uszkodzenia.

Jedną ampulkę można użyć efektywnie, jeżeli człowiek nie jest całkowicie zdrowy (nie ma choroby) które się może zdarzyć (tak jest ze wszystkim). Jednak można użyć dwie ampułki, o w takim razie efekt pewnie będzie trochę większy.



# KULTURA FIZYCZNA I SPORT

## Zasłużone zwycięstwo OWKS nad Gwardią Gdańsk 12:8

Wczoraj, przy wypełnionej do ostatniego miejsca hali sportowej „Ogniwa” w Lublinie, odbył się od dawna oczekiwany mecz bokserski, pomiędzy miejscowym OWKS-em i gdańską Gwardią.

**Przebieg walk.** (Na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii):

W w. muszej — Justka pokonał zasłużenie Karglera, mimo, że ten ostatni uzyskał nieznacznie przewagę w drugim starciu. Walka żywa, obustronna w wymianę silnych ciosów.

W w. koguciej — Mikołajczewski zatrafiał w Biedakiewicza na przedramię, który operując przede wszystkim prostymi, potrefił zebrać ostateczną ilość punktów, by za-

pewnić sobie wysokie zwycięstwo.

W w. piórkowej — Stefanuk spotkał się z Greniem, który zastąpił Kołodyńskiego, mającego trudności z utrzymaniem wagi i który prawdopodobnie przejdzie do wagi lekkiej. U Grenia widoczny jest stały postęp. Jest on jednak za słaby fizycznie, by mógł myśleć o sukcesach w wadze piórkowej.

W w. lekkiej — Pek — zaskoczył Kowalewskiego kilku celnymi ciosami na początku pierwszego starcia — przez co zapewnił sobie nieznaczną przewagę w I rundzie. W następnej jednak Kowalewski boksuje znacznie lepiej i kończy walkę jako zwycięzca. Kowalewskiemu

musimy postawić zarzut zbyt niegwałtownego gorączkowania się i zapomnienia o kryciu — skutkiem czego zainkasował wiele ciężkich ciosów, których mógł uniknąć przy zachowaniu spokoju.

W w. lekkopółśredniej — zamiast Antkiewicza — ujrzelśmy w ringu dobrze zapowiadającego się Zielińskiego, który co prawda przegrał z Zazdrościńskim w stosunku 2:1, lecz wykazał się dobrym przygotowaniem technicznym i kondycyjnym.

W w. półśredniej — Wysocki po kilku próbach zaatakowania otrzymał od Nitzlera kilka serii ciosów, po których sędzia ringowy odesłał go do rogu. Walkę wygrał Nitzler przez t.k.o. w I rundzie.

W w. lekkośredniej — Krawczyk pokonał Jaworskiego, u którego widać było brak kondycji.

W w. średniej — 18-letni Ryba był zbyt słabym przeciwnikiem dla Czaplńskiego, to też słuszne było poddanie go przez sekundanta w pierwszym starciu.

W w. półciężkiej — bojujący i dysponujący silnym ciosem Michałak — przez III rundy dzielnie stawiał czoła Frankowi. W sumie był jednak dużo gorszy i walkę przegrał.

W w. ciężkiej — Węgrzyniak przed walką z niepokojem spoglądał w stronę rogu — gdzie znajdował się Baczewski. Po pierwszych skrzyżowaniach rękawic, przekonał się, że Baczewski... stanął do walki z kompleksem niższości, bez woli zwycięstwa. A przecież każdy przyzna, że Węgrzyniak rozczarował i kilka śmiałych ataków Baczewskiego w I rundzie mogłoby przynieść mu zwycięstwo.

Walki w ringu prowadził b. dobrze sędzia Lisowski z Warszawy. Punktowali: Kupfersztajn (W-wa), A. Kubiak (Łódź) i Bryda (Poznań). Organizacja zawodów — spoczywająca w ręku OWKS-u — bardzo sprawna. (J.)

## Wielki plebiscyt sportowy

### Już około 100 odpowiedzi nadesłali czytelnicy

Do redakcji naszego pisma z każdym dniem coraz liczniej napływają, odpowiedzi na ogłoszony przez nas plebiscyt sportowy.

Wielu czytelników do wypełnionego kuponu załącza obszernie wypowiedzi, w których omawia sylwetki wysuniętych kandydatów i z radością wita ogłoszony plebiscyt. Ob. Adolf Szaryk z Lublina z zadowoleniem przyjmuje nasz konkurs i pisze:

„Podobny plebiscyt ogłoszony był w 1947 roku i wywołał wówczas szeroki oddźwięk w społeczeństwie lubelskim. Zdaniem moim tego rodzaju konkursy winny być ogłaszane co roku i wskazane są chociażby dlatego, że dają możliwość zorientowania się w układzie sił naszego sportu“.

Ob. Szaryk na pierwszym miejscu stawia Kukiera i tak motywuje kandydaturę: Henryk Kukier — zanim osiągnął międzynarodową klasę pokonał mu-

ślął wiele trudności, jak ciężkie warunki w domu, brak siły fizycznej i niechęć trenerów, którzy nie chcieli początkowo „takiego małego, słabego chłopaka dopuścić do boksu“. Dziś młody ZMP-owiec — Kukier jest godnym mianem sportowca Polski Ludowej.

Liczni czytelnicy na jednym z pierwszych miejsc stawiają Szwendrowskiego — widząc w nim zawodnika o dużej ambicji i zapale, pracowitego i oddanego koleżę, który chętnie służy doświadczeniem i radami, owukrotnego mistrza Polski i ulubieńca lubelskiej publiczności. Równocześnie oceniają nas czytelnicy — Patyńskiego, mistrza sportu Danutę Joško, popularnego kolarza Zdunka, utalentowanego sprintera Kucharskiego. Ponadto często spotykamy nazwiska piłkarzy — Stanisławka, Cieślińskiego, Kosonka, koszykarzy — Nartowskiego, Niedzieli. Drugi głos

suja na lekkoatletów Drozda, Fariaszewskiego i Nowaka, kolarzy — Poniewozika i Marzurka. Jeszcze inni znają swoich wybranych wśród bokserów — typując Franka, Kołodyńskiego i Czaplńskiego, czy wreszcie wśród pingpongistów wyróżniając Dembowskiego i Trzaskowską.

Przypominamy, że warunkiem uczestniczenia w konkursie — plebiscycie jest wypełnienie i nadesłanie na adres redakcji (Lublin, ul. 3 Maja 14) do dnia 20 stycznia 1953 roku kuponu konkursowego. Prosimy również o nadzanie wypowiedzi o mawiających sylwetki wysuniętych kandydatów. Na czytelników, których odpowiedzi pokryją się z wynikami plebiscytu czekają liczne nagrody. Ponadto nagrodzone będą wyróżnione wypowiedzi plebiscytowe. O dalszych szczegółach i przebiegu plebiscytu informować będziemy w najbliższych numerach. (x)

## Sport związkowy wykonał plan SPO w 113 %

### ZS »Spójnia« zdobyła puchar przechodni ORZZ



Dnia 30 grudnia 1952 roku specjalna Komisja Sportowa ORZZ ukończyła obliczenie wyników współzawodnictwa w zdobywaniu odznaki Sprawny do Pracy i Obrony. Jak wynika z obliczeń sport związkowy województwa lubelskiego wykonał roczny plan SPO w 113 proc. zdobywając ogółem 2899 odznak na 2560 zaplanowanych.

We współzawodnictwie Rad Okręgowych Zrzeszeń Związkowych zwyciężyła Spójnia zdobywając 798 odznak na 560 zaplanowanych, co stanowi 142,5 proc. planu przed Unią — 138 proc.

Dobre miejsca zajęły zrzeszenia: Ogniw — 116 proc., Kolejacz — 115 proc., Budowlani — 112 proc. i Stal — 101 proc.

Jedynym zrzeszeniem, które nie wykonało limitu jest Włókniarz.

Nagrodę przechodnią Okręgowej Rady Związków Zawodowych za zwycięstwo we współzawodnictwie SPO w roku 1952 zdobyła Rada Okręgowa ZS „Spójnia“.

Na zdjęciu kier referatu kultury fizycznej i sportu ORZZ tow. Hajto wręcza puchar przedstawicielowi ZS „Spójnia“ tow. Kłosowskiemu.

## Koszykarze »Ogniwa« walczyć będą o wejście do Ligi

W ubiegłą niedzielę zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej w koszykówce mężczyzn. Pierwsze miejsce zajął zespół OWKS/II przed młodą, utalentowaną drużyną Ogniw. Jednakże ze względu na fakt, że pierwszy zespół OWKS gra już w Lidze, o wejście do niej walczyć będą zawodnicy „Ogniwa“. Ostateczna tabela przedstawia się następująco:

1. OWKS (II)	6 5:1	240:168
2. Ogniw	6 4:2	195:180
3. Spójnia	6 3:3	215:240
4. AZS	6 0:6	91:150

Na listę najlepszych strzelców klasy wojewódzkiej wpisał się: Kister OWKS — 56, Ziółkowski OWKS — 54, Bylica Ogn — 48, Diaka OWKS — 43 i Juszkiewicz Sp. — 42.

Na podkreślenie zasługuje nie-sportowe stanowisko zawodników AZS, którzy nie stawili się na trzy ostatnie spotkania oddając punkty walkowerem.

## KUPON PLEBISCYTOWY

### Lista najlepszych sportowców Lubelszczyzny w r. 1952

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_
6. \_\_\_\_\_
7. \_\_\_\_\_
8. \_\_\_\_\_
9. \_\_\_\_\_
10. \_\_\_\_\_

Imię i nazwisko głosującego \_\_\_\_\_

Dokładny adres \_\_\_\_\_

STANDARD LUDU  
Wydawca — RSW PRASA  
Redakcja i Administracja — Lublin  
ul. 3 Maja 14 Lubelskie Drukarnie  
Prasa — Lublin ul. M. Reucka 12  
A — 4 — 10615

Chciałbym w skrócie omówić niektóre błędy popełnione w sporcie w ub. r. Zostały one wytknięte na Wojewódzkiej Naradzie Sportowej w dniu 8 grudnia 1952 r., a objęte są działacze sportowych, organizatorów ruchu sportowego. Usunięcie tych błędów zależy przede wszystkim od nas.

Do podstawowych błędów minionego roku można zaliczyć biurokracizm w sporcie oraz wprowadzenie wyższych form organizacyjnych bez uprzedniego przygotowania poprzez pracę polityczno-wyjaśniającą. Nie rzadko zdarzały się w naszej działalności wypadki braku zaufania do aktywu społecznego i zastępowanie go zawodowymi pracownikami kultury fizycznej. Sprawa aktywu sportowego, bez którego nie można sobie wyobrazić masowego rozwoju kultury fizycznej, na terenie województwa nie przedstawia się dobrze. Aktywi powinni rekrutować się spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej, a przede wszystkim spośród młodzieży. Organa instytucji państwowych i społecznych oraz pracownicy kultury fizycznej muszą troszczyć się o stały wzrost aktywu działającego w sporcie, muszą zainteresować sportem młodzież i całe społeczeństwo. Praca aktywu musi być należyście ceniona. Będziemy szanowali ofiarną pracę aktywu, będziemy wszelkimi dostępnymi sposobami wyróżniali czolowych aktywistów.

Niezmiernie ważną sprawą jest budzenie wśród sportowców i aktywu przywiązania do barw macierzystych zrzeszenia i koła. Zdrowy patriotyzm, dumę z przynależności do określonego koła i ambicja winny być motorem działalności na-

## Aleksander Machaj

### Przewodniczący WKKF w Lublinie

# Rok 1953 dokona przełomu w sporcie

szego ruchu sportowego. Zwalczać jednocześnie będziemy szowinizm prowadzący do wybryków i szkodliwej stronniczości. W roku 1953 podejmiemy walkę o wysoką moralność w sporcie, tępic będziemy kaperownictwo i wędrowniactwo zawodników szukających nie lepszych warunków treningowych, lecz wygodniejszej pozycji życiowej.

Większe niż dotychczas zainteresowanie się przez ZMP kulturą fizyczną daje gwarancję napływu aktywu ZMP-owskiego do ruchu sportowego. Będziemy dążyć do należytego gospodarowania kadrami. Żądać będziemy odpowiedzialności za to, by przeszkolony był tylko ten, kto daje pewność pracy w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Ambicją każdego zrzeszenia i Komitetu Kultury Fizycznej naszego województwa musi się stać pełne wykorzystanie nowoprzekolonych i odszukanie przeszkolonych kadr w latach ubiegłych, a niewykorzystanych w pracy sportowej.

Niemniej ważna jest również sprawa kół przy zakładach pracy, SPO i kalendarza sportowego. Koło musi stać się na codzień „warsztatem pracy“. Kalendarz sportowy, to plan naszej pracy, a odznaka SPO i klasyfikacja to jej codzienna treść. Podstawowym zagadnieniem or-

ganizacyjnym jest oparcie koła sportowego o zakład pracy. Należy troszczyć się o to, by praca koła sportowego, LZS-u, czy SKS-u była atrakcyjna, by koła sportowe w oparciu o współzawodnictwo miały możliwość wyróżniania się. Ruch sportowy musi być otoczony opieką rad zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych. Musi się stać dla nas regułą, że odznaka SPO winna być zdobywana w zawodach z innymi kołami, w walce o rekordy koła zakładu pracy, gminy, powiatu. Musimy zwalczać do końca próby fikcyjnego zdobywania norm bez osiągnięcia wymaganych minimum albo zwalniania od przewidzianych reguł laminem dziedzin sportu. Fundamentem do masowego podniesienia kultury fizycznej w naszym województwie jest wprowadzenie na wysokim poziomie stojących masowych, obowiązkowych i dowolnych ćwiczeń w. f. w szkołach podstawowych, średnich i wyższych.

Programy wychowania fizycznego nie zawsze były fachowo opracowane, szczególnie w odniesieniu do szkół podstawowych, gdzie nie wprowadziło się nowych gier i zabaw sportowych, które przyczyniają się do wszechstronnego rozwoju fizycznego i przyciągają dzieci i młodzież do sportu.

Równie ważne do życzenia pozostawia rozwój sportu wiejskiego, który ma szczególnie trudne, a jednocześnie poważne zadanie. Jest on ważny nie tylko ze względu na rozwój tężyzny fizycznej młodzieży wiejskiej pracującej; posiada także wielkie znaczenie polityczne w walce o przebudowę wsi, w walce o nowego człowieka zdolnego do opanowania nowoczesnej techniki i gospodarowania w nowych formach socjalistycznych. Dlatego też sprawa rozwoju LZS winna być sprawą nie tylko samego aparatu Zrzeszenia LZS, czy opiekuńczej organizacji „Służba Polsce“, ale wszystkich PKKF i Zrzeszeń Sportowych.

Zadanie nasze polega na tym, aby stworzyć silne, masowe, aktywne Ludowe Zespoły Sportowe w spółdzielniach produkcyjnych, PGR, POM-ach oraz rozwijać sport w gromadach indywidualnych, stale wzmacniać spójnię miasta ze wsią w zakresie sportu. Dotyczy to również Akademickiego Zrzeszenia Sportowego i wojska.

Łączność Komitetów Kultury Fizycznej z Partią jest podstawowym warunkiem dobrych wyników w pracy i pomyślnych rezultatów na boisku. O tym zasadniczym wskazaniu nie wolno zapominać żadnemu przewodniczącemu Miejskiego czy Powiatowego Komitetu Kultury

Fizycznej. Musimy umieć posługiwać się uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej, która dla zapewnienia politycznego kierownictwa w sporcie i kulturze fizycznej zobowiązuje organizacje partyjne do stałego interesowania się sportem i k. f. oraz na kład obowiązków konkretnej i stałej pomocy organizacjom zajmującym się k. f. i sportem.

Obok łączności z Partią polegającej na kierowaniu przez nią ruchem sportowym i rozstrzyganiu spraw o znaczeniu politycznym ważną jest łączność ze Związkami Zawodowymi i ZMP.

Partja i Rząd Ludowy oczekuje od nas przełomu w sporcie i k. f. stawia przed nami nowe, trudne zadania wymagające uwielokrotnienia wysiłków. Mamy w naszej pracy pomoc Państwa, kierownictwo polityczne naszej Partii, mamy wzory przodującego sportu radzieckiego, mamy wiele szczerego wysiłku wśród rzesz sportowców i działaczy k. f. W przyszłym roku wyniki zależą od nas samych o ile potrafimy zmobilizować szeroki aktyw sportowy. Jeśli pracownicy kultury fizycznej i sportu dadzą z siebie wszystko na co ich stać i jeśli zespólnym entuzjazmem, ofiarnością setek starych i młodych działaczy, dziesiątki setek zawodników, dziesiątki tysięcy sportowców z miłością do sportu to na pewno osiągniemy przełom i sport lubelski wejdzie na nową drogę pełnej masowości, nowych rekordów i wspaniałych zwycięstw, drogę godną naszego narodu w budowie socjalizmu, wskazaną nam przez naszego nauczyciela i opiekuna sportu towarzysza Bieruta.



Choinka Noworoczna



Ustawiona na Placu Stalina Choinka Noworoczna cieszy się dużą popularnością. Młodzież urządza wokół niej zabawy, zwłaszcza wówczas, gdy jest oświetlona lampkami elektrycznymi.

M'odzi do młodych

Szanowna Redakcjo, Drodzy Koledzy

My, ochotnicy z zaciągu pionierskiego, którzy zgłosiliśmy się do przemysłu węglowego, chcemy się z Wami podzielić naszymi wrażeniami z pracy i życia górniczego.

My, jako pierwsi ukończyliśmy przeszkolenie z dobrymi wynikami. W chwili obecnej jesteśmy pracownikami kopalni „Fminencja”. Pierwsze chwile, jakie tu spędziliśmy pozostaną nam długo w pamięci.

W dniu przyjazdu, tj. 29 XI ub r. na specjalnej akademii powitalnej zostaliśmy niezwykle serdecznie przyjęci zarówno przez dyrektora kopalni, jak i przez tułejszych mieszkańców, naszych obecnych kolegów. Przy dźwiękach orkiestry kopalnianej wręczono nam pierwsze stopnie górnika, a następnie udaliśmy się na wspólną kolację i zespółską wieczornicę. Nazajutrz zapoznaliśmy się z naszą kopalnią. Czujemy się w niej jak w domu, lepiej jest nam na dole, niż na powierzchni. Każdy z nas jest dumny, że może wykonywać to, co „nni uważają za najtrudniejsze, bo chcemy

pokazać tym, którzy patrzą na nas z niedowierzaniem, że umiemy pracować. Starzy górnicy chętnie udzielają nam rad i wskazówek praktycznych; jesteśmy wprost zaskoczeni ich gościnnością i uprzejmością. Po pracy wracamy do „naszego domu”, gdzie wolne chwile spędzamy przy grach a świetlicy. Niedawno z okazji zbliżających się urodzin J. W. Stalina założyliśmy kółko studujących zyciorys tow Stalina. Mamy także kółka dramatyczne, sportowe, dokształcające, i inne. Jest nas w kopalni „Fminencja”

22. a 18 otrzymało nagrody i wyróżnienia za dobrą pracę podczas szkolenia.

Na zakończenie donosimy Wam, Drodzy Koledzy, że każdy z nas zaprzysiął sobie, że musi zostać przodownikiem pracy, bo uważamy że tylko w ten sposób będziemy mogli się odwdziżyć naszej Ojczyźnie za opiekę, jaką obecnie nas otacza.

RYSZARD KRZYSZCZAK, FRANCISZEK GANCARZ, STANISŁAW CYMBAŁ, MARIAN GÓRA.

SKŁADANIE ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH W BELWEDERZE



Elżbieta Baranowska i Malgosia Toeplitz złożyły w Belwederze życzenia noworoczne Prezesowi Rady Ministrów Bolesławowi Bierutowi, wpisując się do księgi pamiątkowej.

Bajka „Kopciuszek” w dziecięcym wykonaniu w Trybunale

W czytelni dla dzieci w Trybunale została wystawiona przez dziecięcy zespół aktorski bajka J. Porazińskiej pt. „Kopciuszek”. O zainteresowaniu bajką może świadczyć frekwencja. Na imprezę przybyło około czterystu mieszkańców, w bajek z której to liczby mogła oglądać przedstawienie tylko połowa dzieci.

ze względu na małe pomieszczenie, w którym odbywała się inscenizacja. Kierownictwo czytelni stara się wzbudzić u dzieci zainteresowanie do książek i następnych inscenizacji przez głośnie czytanie bajek i opowieści oraz przez prowadzenie z dziećmi dyskusji nad ciekawymi ustępami przeczytanych utworów.

Dobrze by było, aby dziecięcemu zespołowi udzielił fachowych porad ktoś z Państwowego Teatru Dramatycznego w Lublinie.

H. P.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy w Lublinie wykonała roczny plan w 106 1/2%

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy w Lublinie (ul. Zielona 1) wykonała roczny plan za 1952 r. w 106,7%. Spółdzielnia zrealizowała całkowicie zobowiązania podjęte na cześć XIX Zjazdu KPZR dotyczące podniesienia jakości produkcji, oraz wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w gospodarce materiałowej.

Przodownikami w realizacji zobowiązań są: Ob. Ostrowski, Ob. Więckowski i Ob. Szewczyk.

LSS wykonała plan roczny

Dnia 30 XII 1952 roku Lubelska Spółdzielnia Spożywców wykonała roczny plan obrotu towarowego. Dnia 31 XII 1952 roku plan został przekroczony o 0,7%. Do przedter. minowej realizacji planu rocznego przyczyniły się zobowiązania pracowników spółdzielni, ich realizacja przyniosła ponad 100 tys. złotych oszczędności.

Więcej zastawnień przed podjęciem robót w TOR

Dyrekcja TOR-u w Lublinie podjęła decyzję o zbiorzeniu boenicy kolejowej, którą przesyłane były traktory POM-ów, PGR-ów do remontu w TOR. Obecnie materiał do naprawy trzeba przewozić przez miasto ciężkimi naczepami, które niszczą nawierzchnię drogową. Transport traktorów do remontu przez miasto, pociąga za sobą dodatkowe koszty przewozu. (11388).

Więcej dbałości o higienę i bezpieczeństwo pracy robotników TOR w Lublinie

W hali montażowej TOR znajduje się aparat acetylenowy, który ze względu na bezpieczeństwo pracowników winien znajdować się w specjalnym pomieszczeniu. Obecnie jego zainstalowanie jest niewłaściwe, ponieważ niedopalek z papierosa czy iskra zapalającego ciagnika może spowodować wybuch aparatu, a w konsekwencji śmierć lub kalectwo znajdujących się w pobliżu robotników. Dyrekcja zakładu powinna postarać się również o nowy kabel długości około 10 m dla spawacza Wrzeszcza, który pracując w złych warunkach, nie może należycie wypełniać swych obowiązków i jest narażony na niebezpieczeństwo. (11389).

Dyrekcja MHD winna zwrócić uwagę na postępowanie kierowniczki sklepu Nr 111

Kierowniczka sklepu MHD Nr 111 przy ul. Łęczyńskiej 41 ob. Honorata w aroganckim sposobie odnosi się do klientów, wprowadzając ich njejednokrotnie w błąd co do posiadanych na składzie towarów. Np. na zapytanie klienta czy jest mleko, ob. Honorata odpowiedziała: „poczekajcie do wiosny, aż krowy wyjdą na pastwiska”. Innym razem, kiedy samochód przywiózł pieczywo do sklepu ob Honorata twierdziła, że nie ma chleba i wypraszała klientów ze sklepu.

W/w jest właścicielką kamienicy i 5 ha ziemi.

Dyrekcja MHD powinna zainteresować się pracą kierowniczki sklepu Nr 111 i wyciągnąć należyte wnioski.

Eng. Steć korespondent zakładowy

Spółdzielni Szewców pod rozwagę

Spółdzielnia Szewców przy ul. Stalingradzkiej 42 wyznaczyła termin przyjmowania obuwia do reperacji njeodpowiedni dla świata pracy, bo w godzinach od 11 do 13. Kierownik spółdzielni motywuje ten fakt tym, że w innych godzinach musi załatwiać sprawy służbowe. Sądźmy, że można by je załatwić przy dobrych chęciach w innych godzinach.

Sprawa druga: przy odbiorze obuwia do reperacji przyjmujący powinien po fachowym obejrzeniu materiału do naprawy sam wykonać usz. kodzenia nie ograniczając się do usz. kodzeń zauważonych przez klienta. Ponieważ jednak w spółdzielni się tego nie praktykuje — bardzo często odbiera się na pół zreperowany but. (11392).

Dlaczego...

...Pocztą Nr 1 nie naprawię zespanych automatów telefonicznych? Ten stan rzeczy sprawia, że w Centrali Telefonicznej panuje głok i trudno jest dostać połączenie.

Uwaga! Uczestnicy Konkursu Filmowego, którzy wygrali karty do kina „Apollo” proszeni są o natychmiastowe zgłoszenie się w redakcji.

Na tapecie

Dorozcy domów Lublina nie sprzątają śniegu z ulic. Nie mają również zwyczaju posypywania piaskiem oślizgłych chodników.



...Dlaczego nie wychodzicie zamiatać? ...W taką pogodę!..

Dwa występy Bitter'way i Firzego w Lublinie

PAŃSTWOWA Organizacja Im. prez Artystycznych „Artos” organizuje w dniu 7 I 1953 r. w sali Garnizonowego Klubu Oficerów o godz. 19 „Wieczór pieśni i tańca”, w którym wystąpią: znakomita tancerka Barbara Bittnerówna i artysta Opery Warszawskiej Lesław Firze. Przy fortepianie Jerzy Gaczek.

BARBARA Bittnerówna wystąpi z bogatym programem tanecznym do muzyki Asafiewa, Czajkowskiego, J. Boczkowskiego i in. Lesław Firze odśpiewa arie z oper: F. Nowowiejskiego, G. Verdjego, G. Leoncawallo, W. Żeleńskiego i szereg pieśni St. Niewiadomskiego, J. Gałla, E. Curtisa itd.



TPD zorganizowała Choinkę Noworoczną dla przodowników w nauce, na którą zjechało się młodzież z całego województwa. Dzieci były w kinie, teatrze, na bajkach w Teatryku Kukielkowym. Na zdjęciu: dzieci z wielkim zainteresowaniem przyglądają się sztuce kukielkowej: „12 miesięcy”.

Radio

WTOREK 6 STYCZNIA

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy drukowanie programu radiowego. W numerze dzisiejszym zamieszczamy program na dzień jutrzejszy. Tak będzie każdego dnia. Program drukować będziemy dziś na jutro.

PROGRAM I.

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.55 Początek audycji. 5.58 Sygnał czasu. 6.05 Muzyka. 6.20 Wszelchnica Radiowa. 6.40 Muzyka. 7.20 Program dnia. 7.25 Muzyka. 7.55 Kalendarz radiowy. 8.05 Muzyka rozrywkowa. 9.10 Audycja literacka. 9.30 Mozajka muzyczna. 10.30 Muzyka i aktualności. 11.00 Muzyka. 11.40 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Przerwa. 14.00 Program dnia. 14.05 Muzyka. 15.00 Audycja dla dzieci. 16.20 Muzyka. 17.05 Wszelchnica Radiowa. 17.20 Muzyka rozrywkowa. 18.00 Muzyka. 19.00 Muzyka. 19.58 Stan pogody. 20.28 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka taneczna. 20.45 Audycja satyryczna. 21.15 Muzyka taneczna. 23.10 — 23.40 Muzyka.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50. 5.55 Początek audycji. 5.58 Sygnał czasu. 6.05 Muzyka. 6.55 Program dnia. 7.05 Kalendarz radiowy. 7.10 Muzyka. 7.55 Przerwa. 8.20 Muzyka rozrywkowa. 9.40 Audycja dla dzieci. 9.55 Muzyka. 10.00 Poezja i muzyka. 10.30 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Muzyka. 12.15 Muzyka. 12.15 Muzyka popularna. 13.15 Audycja oświatowa. 13.30 Muzyka. 14.05 Muzyka (tylko na fali 367 m). 15.00 Audycja dla dzieci. 16.00 Wszelchnica Radiowa. 16.20 Muzyka (tylko na fali 367 m). 17.05 Korespondencje z zagranicy. 17.15 Muzyka. 18.00 Słuchowisko. 19.10 Wszelchnica Radiowa. 19.30 Muzyka. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.58 Stan pogody. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 Muzyka. 21.40 „Ptaki” — o powiadałanie Maril Dąbrowskiej. 22.05 Muzyka.

Dokąd dziś idziemy

Teatr Państwowy im. J. Osterwy. — niezmierny.

Kino WSK — „Wyspa szczęścia”.

DZIEURY APTER: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

TELEFONY: Pogotowie Elektryczne 29 61. Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09. Straż Pożarna 11-11 i 08.